



POLSKA

Skruszony sędzia współpracował z białoruskimi służbami. Afera szpiegowska w kaście

Jeszcze niedawno Tomasz Szmydt występował w TVN24 i „Gazecie Wyborczej” jako „skruszony sędzia”, a jego opowieści były narzędziem do ataków na Zjednoczoną Prawicę. Teraz chwali reżim Łukaszenki, a na Białorusi poprosił o azyl. „Kanalnia i zdrajca” – stwierdził doradca prezydenta RP Stanisław Żaryn.

s.4

codziennie

Gazeta Polska

Wtorek 07/05/2024 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #88 (3678) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1

albicra.com/GPCodzienne



twitter.com/GPCodzienne



facebook.com/GPCodzienne



GPCodzienne.pl

SZEF STOWARZYSZENIA PROKURATORÓW APELUJE:

POWINNO BYĆ ŚLEDZTWO WS. WYSTĄPIENIA KIERWIŃSKIEGO

Powinno zostać wszczęte śledztwo, które wyjaśni wszelkie wątpliwości związane z wystąpieniem szefa MSWiA – podkreśla w wywiadzie dla „Codziennej” prokurator Andrzej Golec, przewodniczący Niezależnego Stowarzyszenia Prokuratorów „Ad Vocem”. Odniósł się także do niedawnej deklaracji Dariusza Korneluka, neoszefa Prokuratury Krajowej, który stwierdził, że priorytetem jest rozliczanie poprzedniej władzy. – Mamy do czynienia z realizacją woli politycznej aktualnego kierownictwa państwa – dodaje prokurator.

Wtorek

foto: Radek Pietruszka/

s.6

GOSPODARKA

Już zacznij odkładać na wakacje, bo jest coraz drożej

W ubiegłym roku Polacy wydali na wakacje ok. 2 tys. zł na osobę – wynika z badania „Urlopowe zwyczaje Polaków – lato 2023” serwisu Prezentmarzeń. W tym roku można się spodziewać dużo wyższych wydatków. Hotelarze się martwią, a eksperci zalecają, by już odkładać na letni wypoczynek. **s.10**

ŚWIAT

Rosjanie szykują falę ataków w Europie

Zachodnie wywiady ostrzegają rządy, że Rosja szykuje falę sabotażu w Europie. Ma obejmować ataki bombowe, ataki na infrastrukturę czy podpalenia. Wiele wskazuje na to, że ta niebezpieczna eskalacja już się rozpoczęła. Przedstawiciele wywiadu apelują do polityków o zachowanie wzmożonej czujności. **s.9**

POLSKA

Kwestionowanie mordu SB, czyli wygładzanie PRL

W przeddzień kolejnej rocznicy śmierci Stanisława Pyjasa na portalu Onet Cezary Łazarewicz kwestionuje tezę o zamordowaniu Pyjasa na zlecenie lub bezpośrednio przez funkcjonariuszy SB. Podobne artykuły ukazują się już od lat m.in. na łamach „Gazety Wyborczej”. – Tu nie chodzi jedynie o prawdę na temat tej śmierci. To element szerszego zjawiska, jakim jest wygładzanie PRL, przekonywanie, że może to było państwo autorytarne, ale nie takie straszne – mówi Bronisław Wildstein, przyjaciel Stanisława Pyjasa od lat walczący o prawdę o jego śmierci. **s.3**

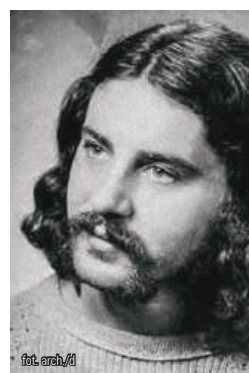


foto: archiwa





\\ Państwo jest niejako dźwigarem, za pomocą którego naród jest w stanie utrzymać się i rozszerzyć swój stan posiadania. W ogólnej walce o byt walczą bezpośrednio nie narody, lecz państwa. Im który naród posiada silniejsze państwo, tym wyższe stanowisko zajmuje w ogólnej hierarchii narodów. \\



POGODA

Wtorek	07.05
WSCHÓD słońca	ZACHÓD słońca
04:51	20:13

Gdańsk	Lublin
11°C	16°C
6°C	7°C

Katowice	Kraków
19°C	19°C
12°C	12°C

Łódź	Poznań
15°C	15°C
9°C	9°C

Warszawa	Wrocław
15°C	17°C
10°C	12°C

Środa	08.05
WSCHÓD słońca	ZACHÓD słońca
04:49	20:15

Gdańsk	Lublin
11°C	16°C
6°C	7°C

Katowice	Kraków
18°C	16°C
8°C	5°C

Łódź	Poznań
16°C	16°C
7°C	6°C

Warszawa	Wrocław
17°C	18°C
8°C	6°C

KRZYSZTOF WOŁODŹKO

Panie Tusk, kto jest zdrajcą i głupcem?

Nie ma takich granic złej woli, jakiej nie byłby w stanie przekroczyć Donald Tusk w walce o władzę. Nie ma też granic jego wiara w krótką pamięć Polaków. W tej sprawie lider trzynastogrudniowców wciąż bije rekordy. Jego słowa o „zdrajcach i głupcach, wysługujących się Rosji, z bogojczyźnianymi hasłami na ustach” padły przy okazji święta uchwalenia Konstytucji 3 maja. Słowa nikczemne i haniebne, szczególnie w ustach polityka, który przed laty pod niemieckie interesy i oczekiwania ustawił całą politykę wschodnią polskiego państwa. Mam wrażenie, że nawet liberalno-lewicowe media nie były skłonne zbytnio nagłaśniać jego podłych słów, bo miały poczucie, że łatwo mogą one zbyt wielu przypomnieć realia polsko-rosyjskiego resetu z czasów, gdy politycy Platformy Obywatelskiej obściskiwali się z kremłowskimi zbrodniarzami.

Rafał Zawistowski



KONRAD WYSOCKI

Spóźnione spostrzeżenie

Szef unijnej dyplomacji Josep Borrell podczas swojego wystąpienia na Uniwersytecie Oksfordzkim przyznał, że Rosja stanowi największe egzystencjalne zagrożenie dla krajów Europy, dlatego Europejczycy powinni mieć świadomość, że po ewentualnym zdobyciu Ukrainy Władimir Putin się nie zatrzyma, a jego wojska znajdują się u granic Polski. O ile z pierwszą częścią tej wypowiedzi trudno polemizować, o tyle w drugiej należy jasno wskazać, że rosyjskie wojska są już u polskich rubieży. I to od bardzo dawna. Mowa tu głównie o satelickiej Białorusi, gdzie żołdaków Putina jest bez liku. Wspólnie ćwiczą, podnoszą alerty bojowe, przemieszczają się pod granice NATO. Co więcej, jest też tam rosyjski atom, co dodatkowo potęguje obawy o bezpieczeństwo. W całym tym geopolitycznym zamieszaniu nieco zapomniany został też sąsiadujący z Polską obwód królewiecki, a przecież on także z dnia na dzień nie przestał być najbardziej zmilitaryzowanym regionem na świecie. Dlatego trzeba położyć jeszcze większy nacisk na politykę odstraszania. Idealnie wpisuje się w to dołączenie Polski do inicjatywy Nuclear Sharing. Ale czy przy oporze ze strony rządu jest to w ogóle możliwe?

Michał
KuźOdrzucanie
drabiny

Wpadłem niedawno na ciekawy artykuł na stronie „Deutsche Welle”. Dobrze obrazuje on niemiecki sposób myślenia o zielonej polityce i polityce zagranicznej. Zaczyna się, jak to u Niemców, od uderzenia się w piersi: my, Niemcy, za dużo konsumujemy i zużywamy za dużo zasobów. „Gdyby reszta planety konsumowała tyle co Niemcy, potrzebowalibyśmy aż trzy razy więcej surowców naturalnych” – grzmiano. Na szczęście jest rozwiązanie, ponieważ ten sam artykuł donosi skwapliwie, że według „niezależnego” mieszczącego się w Berlinie think tanku (Hot or Cool Institute) wcale nie trzeba dużo konsumować, by być szczęśliwym. Rzeczony think tank skompilował nawet indeks szczęśliwości, by to udowodnić. W ekonomii takie działanie nazywa się odrzucaniem drabiny – po tym, jak samemu się na nią weszło. Zielony Ład, a zwłaszcza objęcie systemem handlu emisjami transportu i ogrzewania mieszkań, będzie w sposób oczywisty premiować bogate i dużo konsumujące kraje kosztem mniej zamożnych peryferii. Na szczęście pochodzący z bogatego centrum eksperci wytłumaczają nam, że dzięki temu, iż będziemy płacić wyższe rachunki i mniej wydawać na potrzebne nam rzeczy, będziemy wszyscy o niebo szczęśliwsi.

Ewa
Polak-Palkiewicz„Bartek
zwycięzca”

Taki jest tytuł opowiadania Henryka Sienkiewicza z 1882 r. To jeden z najbardziej gorzkich utworów noblisty, historia chłopca z poznańskiej wsi, który jako pruski poddany zmuszony jest wyruszyć na wojnę z Francuzami w 1870 r. Nie odróżnia zbytnio Francuzów od Niemców, nie jest orłem intelektu. Ma jednak odwagę człowieka, który nie rozpoznaje niebezpieczeństwa, i nadzwyczajną siłę fizyczną, siecze francuskie pułki pod Sedanem i Paryżem i zdobywa kilka sztandarów. Generał przypina mu odznaczenia, a po powrocie do domu Bartek pyszni się sławą. Pije i zaniedbuje pole. Przekonany o swojej wyjątkowej pozycji, nie waha się sprawić lania niemieckiemu nauczycielowi. Miłośnicy okupant zwalnia go z kozy na czas żniw, ale surowo nakazuje poprzeć wobec całej wsi niemieckiego kandydata do parlamentu w głosowaniu powszechnym. Bartek jest posłuszny. Polski kandydat – ziemianin – przepada. Bartek staje się bankrutem. Musi sprzedać Niemcom ziemię i chałupę. Rusza do miasta, gdzie czeka go dalsza odsiadka, a jego bliskich poniewierka. Taki los niemieckiego bohatera. Jakie podobieństwo do któregoś z dzisiejszych polityków? Czysty przypadek! „Bartek zwycięzca” był niegdyś lekturą szkolną. Ciekawe, czy także dziś.



47 LAT OD ŚMIERCI STANISŁAWA PYJASA

Kwestionowanie mordu SB, czyli wygładzanie PRL

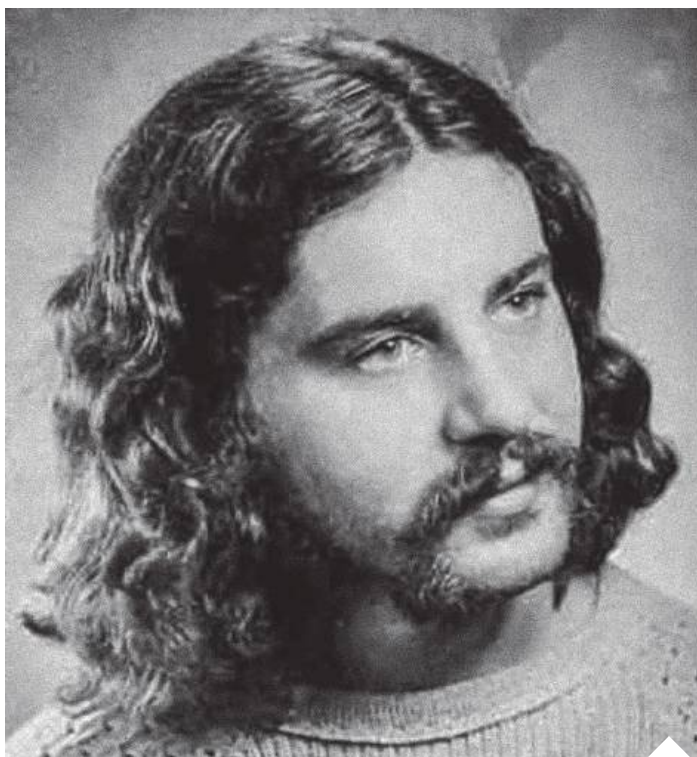
W przeddzień kolejnej rocznicy śmierci Stanisława Pyjasa na portalu Onet Cezary Łazarewicz kwestionuje tezę o zamordowaniu Pyjasa na zlecenie lub bezpośrednio przez funkcjonariuszy SB. Podobne artykuły ukazują się już od lat m.in. na łamach „Gazety Wyborczej”. – Tu nie chodzi jedynie o prawdę na temat tej śmierci. To element szerszego zjawiska, jakim jest wygładzanie PRL, przekonywanie, że może to było państwo autorytarne, ale nie takie straszne. Żyjemy w postkomunizmie, który jest rzeczywistością wielu instytucji i środowisk, a obecne partie rządzące w tę rzeczywistość się wpisują – mówi Bronisław Wildstein, przyjaciel Stanisława Pyjasa od lat walczący o prawdę o jego śmierci.

Jarosław Molga

Ciało Stanisława Pyjasa znaleziono 7 maja 1977 r. we wczesnych godzinach porannych na klatce schodowej kamienicy przy ul. Szewskiej 7 w Krakowie. Pierwsze czynności na miejscu wykonywali funkcjonariusze MO z udziałem prokuratora Prokuratury Rejonowej dla Dzielnicy Kraków-Śródmieście. Przeprowadzono oględziny zwłok i miejsca ich znalezienia, rozpytano mieszkańców kamienicy i przystąpiono do ich przesłuchania. Prokuratura Wojewódzka w Krakowie 17 maja 1977 r. wszczęła śledztwo w sprawie „wyjaśnienia okoliczności śmierci Stanisława Pyjasa”. Śledztwo zostało umorzone 15 września 1977 r. wobec „niepopełnienia czynu przestępnego”. Śledztwu towarzyszyło tyle niejasności, tyle dziwnych zbiegów okoliczności, że dla przyjaciół Pyjasa, a także środowisk opozycyjnych stało się jasne, że za kulisami śledztwa musiał działać aparat bezpieczeństwa (o czym wiedza przyjdzie lata później, o czym poniżej), a młodego opozycjonistę zamordowano bądź na zlecenie, bądź bezpośrednio zrobili to funkcjonariusze bezpieki.

Łazarewicz: Nie mord, a wypadek

W tekście opublikowanym przez Onet Łazarewicz kwestionuje tezę o mordzie i już w tytule twierdzi, że był to wypadek. Przekonuje, że nie da się racjonalnie dowiedzieć, że za śmiercią Pyjasa stały osoby trzecie. Twierdzi także, że nieracjonalne byłoby działanie SB, która miałaby zacierać ślady i odciski palców na poręczach schodów i ścianach, a jednocześnie zostawić plecak Pyjasa na miejscu zdarzenia. „Stał się legendą, pomnikiem, a nawet ulicą. Pisano o nim wiersze, śpiewano piosenki, kręcono filmy. I od pół wieku zadawane jest to samo pytanie: kto go zamor-



7 maja 1977 r. w Krakowie zginął Stanisław Pyjas, student Uniwersytetu Jagiellońskiego, współpracownik Komitetu Obrony Robotników. Okoliczności zdarzenia wskazują, że był ofiarą działań bezpieki. Do dziś nie znaleziono sprawców | fot. arch./d

dował? A powinniśmy pytać, czy w ogóle został zamordowany” – pisze Łazarewicz i pod koniec swojego tekstu odpowiada sam sobie: „Czas przyjąć, że prawdopodobnie był to nieszczęśliwy wypadek. Wypadek, który wpłynął na historię Polski, doprowadzając do powstania Studenckich Komitetów Solidarności, jednej z najważniejszych organizacji opozycyjnych w latach 70. Nie umniejsza to niczego postaci Stanisława Pyjasa – odważnego wagabundy, który nosił w chlebaku wiersze Dylana Thomasa – bo bez niego tego wszystkiego by nie było. Buntu, Solidarności, odważnych ludzi, którzy gotowi byli postawić wszystko, by się o niego upomnieć. Jedyne, co musi się zmienić, to tekst na pomnikach i tablicach pamiątkowych, bo nic nie wskazuje, że został zamordowany”.

Podobne materiały ukazują się już od lat w mediach związanych z lewicą. Tak np. kilka lat temu „Gazeta Wyborcza” opublikowała tekst mający kończyć z mitem śmierci na tle politycznym pt. „Wolimy wierzyć

w legendę. Jak rozwiewał się mit męczeńskiej śmierci Pyjasa”.

Wildstein: Zakłamywanie prawdy o PRL

Bronisław Wildstein, przyjaciel Stanisława Pyjasa, który od lat walczy o prawdę o jego śmierci, obala w rozmowie z „Codzienną” wywody Łazarewicza, ale wskazuje, że chodzi nie tylko o prawdę o śmierci Pyjasa w negowaniu jego mordu przez SB. – To jest element wygładzania PRL. Pokazywanie, że było to może państwo totalitarne, ale tak naprawdę wcale nie takie straszne. Że wiele z faktów, które wtedy zaistniały, nie było wcale mordami, a tak jak w przypadku Pyjasa po prostu wypadkami – mówi „Codzienną” Wildstein.

Podkreśla, że takie manipulowanie historią nie jest przypadkowe. – Żyjemy w postkomunizmie rozumianym nie jako czas zaraz po upadku komunizmu, ale szerzej. Jako rzeczywistość, w której kolejne generacje w instytucjach i środowiskach przekazują sobie komunistyczny etos.

W tę rzeczywistość wpisują się partie, które werbalnie odwołują się do dziedzictwa Solidarności, ale realnie nie mają z nim wiele wspólnego. W ten trend wpisują się obecnie rządzące partie. Weźmy chociażby zabiegi o przywrócenie przywilejów funkcjonariuszy SB. Wymiar sprawiedliwości jest instytucją, która od czasów PRL kooptuje kolejne generacje i to dlatego, gdy w poprzednich latach chciano włączyć w to grono ludzi z zewnątrz, są oni teraz z całą mocą zwalczani i poddani próbom usuwania ich z tego środowiska. Podobnie w mediach głównego nurtu, gdzie czasami, jak w tygodniku „Polityka”, to przekazywanie komunistycznego etosu odbyło się wprost z generacji na generację i gdzie komunistyczny rodowód jest w pełni akceptowany. TVN również zostało zaprogramowane w swojej działalności w ten sposób – mówi Wildstein.

Niewygodne fakty

Wildstein podkreśla, że zarówno tekst opublikowany przez Onet, jak i wcześniejsza książka Łazarewicza o Pyjasie są pisane pod tezę i manipulują faktami. – Nie bierzcie pod uwagę wszystkich faktów. O niektórych wspomina, ale nie rozwija wątków, nie wyciąga z nich wniosków – mówi Wildstein.

Tych faktów jest bardzo wiele. Choćby takich, że obrażenia Pyjasa były takie, że doprowadziły do całkowitego paraliżu układu ruchowego. W związku z tym nie mógł on, jak pisze Łazarewicz, spaść z drugiego piętra i wciągnąć się w miejsce, w którym znaleziono ciało. Tymczasem leżało ono w takim miejscu, że niemożliwe jest, by Pyjas po prostu spadł bez udziału kogoś innego.

Dopiero po upadku komunizmu wyszło na jaw, jak SB manipulowała śledztwem w 1977 r. Odtajnione materiały MSW potwierdziły czynny udział SB w śledztwie prowadzonym w 1977 r. Wynika z nich, że pierwsze dyspozy-

cje co do sposobu prowadzenia śledztwa wydał komendantowi wojewódzkiemu MO w Krakowie dyrektor Biura Śledczego MSW już 7 maja 1977 r. Zawarto w nich zastrzeżenie, że „Wydział Śledczy SB nie powinien oficjalnie włączać się do sprawy, ale zapewnić sobie pełną wiedzę i faktyczną odpowiedzialność za sprawę”. W MSW powołano specjalny zespół do stałego nadzoru nad postępowaniem, który inspirował poszczególne działania prokuratury i opiniował projekty jej postanowień. Ustalenia śledztwa pozwoliły na przedstawienie sześciu byłym funkcjonariuszom SB zarzutów udaremniania postępowania poprzez zatajanie faktu, że autorami pism anonimowych kierowanych do członków ruchu studenckiego byli funkcjonariusze SB, dezinformowanie i wprowadzenie w błąd prokuratury co do braku zaangażowania SB w działania operacyjne wobec Stanisława Pyjasa, zatajanie informacji o typowanym sprawcy jego pobicia.

W toku kilku śledztw prowadzonych po upadku komunizmu za najbardziej prawdopodobną wersję przyjęto pobicie pokrzywdzonego w sieni kamienicy przy ul. Szewskiej lub w bezpośrednim pobliżu budynku. Prokurator za najbliższą prawdę uznał hipotezę o udziale w pobiciu byłego boksera Mariana Węclewicza na zlecenie SB. Nie była ona jednak na tyle kompletna, by możliwe było jej udowodnienie.

Przypomnijmy, że sam Marian Węclewicz uległ „nieszczęśliwemu wypadkowi” kilka miesięcy po śmierci Pyjasa w październiku 1977 r. Kolejny zgon niewyjaśniony do dziś to śmierć Stanisława Pietraszki, który jako ostatni widział Pyjasa żywego i sporządził portret pamięciowy prawdopodobnego zabójcy. Wedle milicyjnych akt utopił się w lipcu 1977 r. Wedle wszelkich poszlak Pietraszko został zamordowany...



CYTAT \ Jak będziemy analizowali to, co się w tej chwili dzieje, to Polska marnuje czas. Traci w kluczowym momencie swojej historii dni, tygodnie, miesiące (...). Jak widzimy w przypadku CPK, to już są lata. To znaczy jest to wieczne „nigdy” – stwierdził na antenie Telewizji Republika ekspert ds. bezpieczeństwa prof. Piotr Grochmański, komentując postawę rządu Tuska ws. budowy CPK.



fot. Rafał Guz/PAP

PORAŻKA POLSKICH SŁUŻB SPECJALNYCH

Skruszony sędzia współpracował z białoruskimi służbami. Afera szpiegowska w kaście

Jeszcze niedawno Tomasz Szymdt występował w TVN24 i „Gazecie Wyborczej” jako „skruszony sędzia”, a jego opowieści były narzędziem do ataków na Zjednoczoną Prawicę. Teraz chwali reżim Łukaszenki, a na Białorusi poprosił o azyl. „Kanalnia i zdrajca” – stwierdził doradca prezydenta RP Stanisław Żaryn.

Sędzia Tomasz Szymdt, który orzekał w WSA w Warszawie, uciekł na Białoruś, wychwala Alaksandra Łukaszenkę, a jego narracja powielana jest przez rosyjską i białoruską propagandę. Sędzia dezertuje publikując też w internecie, dodając wpisy także w języku rosyjskim.

Należy pamiętać, że jeszcze całkiem niedawno Szymdt był częstym gościem TVN24 i „Gazety Wyborczej”, gdzie opowiadał o rzekomej aferze hejterskiej. W liberalno-lewicowych mediach obecny agent Łukaszenki przedstawiany był jako „skruszony sędzia”. I wykorzystywany do skoordynowanych ataków na Zjednoczoną Prawicę. Zresztą podobnie jak jego żona, znana

pod pseudonimem Mała Emi, której opowieści rozkręciły pseudoafery w środowisku sędziowskim. Jej relacje również były – i nadal są – wykorzystywane przez te same media, które atakowały sędziów chcących reformy wymiaru sprawiedliwości.

„Obecnie sędzia stanie się gwiazdą propagandy Rosji i Białorusi. Będzie prezentowany jako osoba z wewnątrz zachodnich struktur, która uwiarygodnia kłamstwa rosyjskiej i białoruskiej propagandy. Ten typ działania to włączenie się w wojnę hybrydową przeciwko Polsce. To zdrada RP. Nie wiem, przed czym ucieka Tomasz Szymdt. W przeszłości podobne czyny wykonywali ci, którzy bali się odpowiedzialności za swoje działa-

nia w Polsce. Nikt przy zdrowych zmysłach nie ucieka na Białoruś, by stać się marionetką w rękach Putina i Łukaszenki. Kanalia i zdrajca” – napisał doradca prezydenta RP Stanisław Żaryn.

Do całej sytuacji odniosło się też stowarzyszenie Prawnicy dla Polski. „Zauważamy, że sędzia Szymdt awansował dzięki Stowarzyszeniu Sędziów Themis. To kolega Kamińskiej i Żurka. Następnie w resorcie Ziobry. Ostatnio jako informator Marty Gordziejewicz i TVN24 w tzw. aferze hejterskiej. Postać tragiczna czy wyrachowana? A może te związki ze Wschodem były od początku?” – czytamy we wpisie w serwisie X.com.

(mk, gb, Niezależna.pl)

Koalicja 13 grudnia wymienia członków rządu

POLITYKA \ Najprawdopodobniej w piątek premier Donald Tusk przedstawi kandydatów na zastępstwo ministrów i wiceministrów, którzy postanowili zamienić Warszawę na Brukselę. Wedle nieoficjalnych zapowiedzi żadna z partii nie zmniejszy swoich wpływów w podziale gabinetów, co nie oznacza, że w niedalekiej przyszłości się to nie stanie, jeśli koalicjanci PO osiągną słabe wyniki w czerwcowym głosowaniu.

Bycie premierem Polski to dla mnie rzecz stukrotnie ważniejsza niż potencjalne awanse europejskie – mówił w 2013 r. Donald Tusk na antenie TVP2. Kilka miesięcy później był już w drodze do Brukseli, aby objąć stanowisko szefa Rady Europejskiej. Podobną taktykę obrali jego współpracownicy, którzy jeszcze jesienią przekonywali, jak ważna jest naprawa Polski po ośmiu latach rządów PiS, a zaledwie po niecałych pięciu miesiącach od przejęcia władzy w poszczególnych resortach chcą uciec do Parlamentu Europejskiego.

W piątek ma nastąpić oficjalna rekonstrukcja rządu ze względu na to, że część ministrów musi prowadzić kampanię wyborczą. Z nieoficjalnych informacji wynika, że Marci-

na Kierwińskiego w MSWiA zastąpi Tomasz Siemoniak. Z kolei obowiązki Bartłomieja Sienkiewicza w MKiDN przejmie Paweł Kowal lub Andrzej Wyrobiec. Jeśli chodzi o MAP, to następcą Borysa Budki może być albo szef KPRM Jan Grabiec, albo Robert Kropiwnicki. Do obsadzenia z ministrów pozostanie także teka w resorcie rozwoju, gdyż do Brukseli wybiera się minister Krzysztof Hetman. W tym przypadku w sejmowych kłuarach mówi się, że największe szanse na zajęcie stanowiska ministra rozwoju mają albo wiceprezes PSL Andrzej Grzyb, albo szef klubu parlamentarnego PSL – Trzecia Droga Krzysztof Paszyk.

(jp)

Tłumy zjadą do Warszawy protestować przeciwko Zielonemu Ładowi

DEMONSTRACJA \ Już w najbliższy piątek w Warszawie odbędzie się wielki protest przeciwko Zielonemu Ładowi. Wydarzenie organizowane jest przez przedstawicieli związku Solidarność, ale udział w nim wezmą także politycy PiS. – Walczymy o Polskę, polskie rolnictwo i polski przemysł – mówi „GPC” przewodniczący rolniczej „S” Tomasz Obszański.

Jeżeli chcemy przejść ten marsz zwycięsko, to musimy stworzyć wielki biało-czerwony front – mówił w ubiegłym miesiącu prezes PiS Jarosław Kaczyński, zachęcając do wzięcia udziału w marszu zaplanowanym na 10 maja. Pochód rozpocznie się o godz. 12 na pl. Zamkowym, a zakończy przed gmachem Sejmu na ul. Wiejskiej.

– Walczymy o Polskę, polskie rolnictwo i polski przemysł. Zielony Ład sprawi, że ceny energii, ciepła, paliw będą bardzo wysokie. Koszty wszystkiego, co związane z produkcją, będą rosły. Co to oznacza? Że albo zakłady będą upadały, albo będą przenoszone za granicę. To natomiast spowoduje utratę pracy dla milionów Polaków, wzrost kosztów życia i uzależnienie od zewnętrznych dostawców. To jest skrajnie niebezpieczne.

My chcemy być w Unii, ale nie możemy poświęcać swojej niezależności, bezpieczeństwa i niepodległości w imię ideologicznych pomysłów – mówi „Codziennej” Tomasz Obszański, przewodniczący rolniczej Solidarności.

– Z pewnością Niemcy nie będą nam dyktowali, jak nasze rolnictwo ma wyglądać. To ten kraj jest odpowiedzialny za największą emisję dwutlenku węgla w UE. Nie może być tak, że reszta państw ma się podporządkować, a przemysł niemiecki i tak będzie szedł swoją drogą – dodaje.

Relację z tego wydarzenia będą Państwo mogli obejrzeć w Telewizji Republika. W naszej stacji planowane jest wydanie specjalne w piątek z okazji tej demonstracji.

Jan Przemyński



11 UTONIEĆ

PO MAJÓWCE \ W czasie minionego weekendu, czyli od 1 do 5 maja, na terenie kraju odnotowano utonięcia 11 osób (w roku 2023 – 13), w tym utonięcie jednego dziecka (lat 16)! Jedna spośród nich przed utonięciem spożywała alkohol, trzy to obcokrajowcy – informuje KGP.



ZŁODZIEJE KSIĄŻEK

POLICJA \ Międzynarodowa współpraca warszawskich policjantów ws. kradzieży drogocennych starodruków trwa. Do tej pory zatrzymano pięć osób na terenie kilku państw. Jesienią ub.r. z Biblioteki UW skradziono starodruki. Śledztwo prowadzi Prokuratura Okręgowa w Warszawie.

POLITYKA \ Jacek Protasiewicz pogrąża ekipę Donalda Tuska

Politycy PO jak mafiosi? Sensacyjne wyznania ich byłego kolegi

„Seryjni samobójcy” i mocno zakrapiane alkoholem narady najważniejszych polityków Platformy Obywatelskiej – Jacek Protasiewicz, były prominentny polityk PO, się nie zatrzymuje i zdradza coraz więcej szczegółów na temat tego, jak wyglądała rzeczywistość podczas rządów koalicji PO-PSL. Twierdzi również, że minister Marcin Kierwiński wówczas „za kołnierz nie wylewał”. – Nie dziwię się, jeśli zaraz Donald Tusk wymyśli jakiś poważniejszy atak na polityków PiS, aby odwrócić uwagę od tej sytuacji – powiedział „Codziennej” ekspert ds. politycznych prof. Mieczysław Ryba.

Jan Przemyski

Jak informowaliśmy we wczorajszym wydaniu „Codziennej”, w związku z wątpliwościami, które pojawiły się wokół badania trzeźwości ministra spraw wewnętrznych i administracji Marcina Kierwińskiego, nasza redakcja skierowała pytania w tej sprawie do biura rzecznika Komendanta Stołecznego Policji. Wczoraj po południu oddzwonił do nas mężczyzna, który przedstawił się jako podkomisarz Jacek Wiśniewski i przekazał, że „badanie trzeźwości faktycznie odbyło się i zostało odnotowane w książce badań”, a ponadto w komendzie przy ul. Malczewskiego w Warszawie rzeczywiście pracuje aspirant Ewa Burnett, która miała wykonać pomiar.

Jednak nadal podejrzenia budzi sposób, w jaki zostały uzupełnione dane na wydruku z badania. W związku z tym kontrolę poselską we wspomnianej komendzie przeprowadzili posłowie

Zjednoczonej Prawicy – Janusz Kowalski i Sebastian Kaleta. Domagali się oni m.in. wglądu do monitoringu. Najprawdopodobniej dzisiaj ma zostać on udostępniony.

Cała sytuacja nie oznacza końca problemów Marcina Kierwińskiego, gdyż chętnie w jego sprawie wypowiada się Jacek Protasiewicz, były prominentny polityk PO, obecnie związany z Trzecią Droga. Przypomnijmy, że w niedzielę szef MSWiA zapowiedział wyciągnięcie konsekwencji wobec osób, które naruszyły jego „dobre imię”. Na co Protasiewicz odpowiedział mu, żeby wysłał pozew, i zaapelował, żeby nie angażował „seryjnych samobójców”. „Pewnie znam ich wszystkich. Oni – znają mnie” – podkreślił. Przypomnijmy, że sformułowanie „seryjny samobójca” było często używane w przypadku serii tajemniczych śmierci, do których doszło po katastrofie smoleńskiej. Do dzisiaj wiele z nich nie zostało rzetelnie wyjaśnionych. Protasiewicz postanowił nie za-



fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

trzymywać się na tym i zdradził też, w jaki sposób bawili się elity PO. „Naprawdę nie pamiętasz, jak w Twoim gabinecie pisaliśmy przemówienia dla Pani Premier? Na-

prawdę nie pamiętasz narad przy okrągłym stoliku w gabinecie Pani Premier z udziałem Nitrasa, Tomczyka i Kamińskiego? To, że nie pamiętasz winą wypitego na Mia-

mi, to rozumiem, bo za kołnierz nie wylewałeś. Miałeś służbową brykę, kierowcę, więc mogłeś. Zazdrościłem Tobie, bo ja – jako szef biura krajowego PO – nie miałem” – napisał w mediach społecznościowych Protasiewicz. W innym poście ujawnił, że Grzegorz Schetyna nadał Kierwińskiemu przezwisko „bobas”.

Komentarza do całej sprawy udzielił nam ekspert ds. politycznych prof. Mieczysław Ryba. – Przypomnę, że Protasiewicz był bardzo długo w Platformie Obywatelskiej, i to wysoko w jej strukturach, a więc wygląda to na wojnę domową. Teraz jest związany z Trzecią Droga, ale po ostatnich ekscesach z nim w roli głównej został odsunięty na bok. To też pokazuje, jak słabe są te wewnętrzne powiązania pomiędzy tymi siłami. To są ludzie, którzy mają jedynie wspólny interes. Nie dziwię się, jeśli zaraz Donald Tusk wymyśli jakiś poważniejszy atak na polityków PiS, aby odwrócić uwagę od tej sytuacji – mówi nam prof. Ryba. Dopytaliśmy też, czy cała ta sytuacja może zaszkodzić w kampanii Marcina Kierwińskiego. – Jeśli Tusk nie zdejmie go z list, to raczej się dostanie. Każdy ma mniej więcej świadomość, jaki jest elektorat PO. Natomiast myślę, że coś Tusk będzie musiał wymyślić, bo ta sytuacja może nie zaszkodzić samemu Kierwińskiemu, ale może zaszkodzić całej partii – ocenia w rozmowie z „Codzienną” prof. Mieczysław Ryba.

Niemcy i Bruksela robią, co mogą, aby wesprzeć Tuska

VON DER LEYEN W POLSCE \ Ze względu na stan zdrowia premier Donald Tusk od początku maja nie może się spotkać z prezydentem RP Andrzejem Dudą, aby porozmawiać o atomowej ochronie Polski w ramach programu Nuclear Sharing, za to czuje się na siłach, aby wraz z Ursulą von der Leyen przedstawić w Katowicach plan dla Unii Europejskiej. Na miejscu mają być również protestujący przeciwko Zielonemu Ładowi rolnicy. Jednak dzisiejsze spotkanie polityków to niejedyny gest na linii Tusk-Bruksela, gdyż KE przekazała, że wycofuje się z procedowania wobec Polski słynnego artykułu 7, mimo iż stan prawny w naszym kraju nie uległ zmianie.

Dziś w Katowicach rozpoczyna się Europejski Kongres Gospodarczy, a wydarzenie otworzy przemówienie premiera Donalda Tuska i Ursuli von der Leyen, szefowej Komisji Europejskiej (KE), która stara się o reelekcję na to stanowisko z ramienia Europejskiej Partii Ludowej (ugrupowanie Manfreda Webera, do którego należą m.in. PO i PSL). Polityczni przyjaciele mają wygłosić „plan dla Europy”. Z nieoficjalnych informacji wynika, że przemowa ma się skupiać wokół tematów bezpieczeństwa, politycy będą podkreślać, jak ważna jest obecnie

jedność w UE, a także jakie zagrożenie niesie ze sobą rosnące poparcie dla ugrupowań konserwatywnych, które rzekomo chcą rozbić Europę. Jednak nawet wśród brukselskich elit krąży opinia, że szefowa KE jedzie do Polski wyłącznie po to, aby wzmocnić wizerunek premiera Tuska, który do tej pory nie przedstawił żadnego planu rozwoju dla Polski, i aby robić sobie kampanię.

To jednak niejedyny gest europejskich liberalno-lewicowych środowisk w stronę szefa PO. Komisja Europejska poinformowała wczoraj, że jej zdaniem „nie ma już bez-

pośredniego ryzyka poważnego naruszenia praworządności w Polsce” i dlatego kończy słynną procedurę artykułu 7 przeciwko Polsce, mimo iż nie wprowadzono żadnych zmian do naszego porządku prawnego. – Dziś wyznacza nowy rozdział dla Polski. Po ponad sześciu latach jesteśmy przekonani, że procedura z artykułu 7 może zostać zakończona. Gratuluję premierowi Donaldowi Tuskowi. To wynik silnej pracy i głęboko zakrojonych reform – skomentowała wczoraj tę decyzję von der Leyen. Nie wiadomo jednak, o jakie reformy szefowej KE chodziło.

Warto też wspomnieć, że w Katowicach swoją obecność zapowiedzieli strajkujący rolnicy, którzy chcą dać jasny sygnał, że nie zgodzą się na rozwiązania z Zielonego Ładu.

O komentarz do całej sytuacji poprosiliśmy socjologa prof. Arkadiusza Jabłońskiego. – W mojej opinii to dzisiejsze spotkanie ma cel wizerunkowy. Ursula von der Leyen chce przedstawić Donalda Tuska jako człowieka, który wiele w Europie może i jest ważnym politykiem. Natomiast na głosy protestujących rolników zapewne usłyszymy odpowiedź: „nie martwcie się,

widzimy was”, i na tym się to wszystko zakończy – ocenia prof. Jabłoński. Naszego rozmówcę zapytaliśmy też, jak rozumieć fakt, że premier nie ma czasu spotkać się z prezydentem Andrzejem Dudą ws. Nuclear Sharing, a jedzie do Katowic na rozmowy z niemiecką szefową KE. – Dla elektoratu PO takie zachowanie jest szczytem wyrachowania politycznego. Grupa osób o takim myśleniu będzie miała, dopiero gdy ich jakość życia zacznie spadać – powiedział „GPC” prof. Arkadiusz Jabłoński.

.....
Jan Przemyski

WYWIAD \ Z prokuratorem ANDRZEJEM GOLCEM, przewodniczącym Niezależnego Stowarzyszenia Prokuratorów „Ad Vocem”, rozmawia GRZEGORZ BROŃSKI

Powinno być śledztwo ws. wystąpienia Kierwińskiego

Powinno zostać wszczęte śledztwo, które wyjaśni wszelkie wątpliwości związane z wystąpieniem szefa MSWiA – podkreśla prokurator Andrzej Golec, który odniósł się także do niedawnej deklaracji Dariusza Korneluka, neoszefta Prokuratury Krajowej, który stwierdził, że priorytetem jest rozliczanie poprzedniej władzy. – Mamy do czynienia z realizacją woli politycznej aktualnego kierownictwa państwa – dodaje prokurator.

Nagranie z przemowy szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego na uroczystościach z okazji święta strażaków wywołało ogromne poruszenie. Pojawiły się wątpliwości co do kondycji polityka. Mamy dementi ministra, ale również mnóstwo wątpliwości. Chciałoby dotyczących policyjnego kwitu z badania trzeźwości Kierwińskiego. To da się „do spodu” wyjaśnić?

To nagranie niewątpliwie obejrżeli również policjanci, prokuratorzy, no i oczywiście strażacy. Minister Kierwiński nadzoruje służbę, z którą prokuratura najściślej współpracuje przy ściganiu przestępstw. Dlatego jeśli na tak ważną osobę padł choć cień wątpliwości – nie przesadzając, co się naprawdę wydarzyło, ale biorąc pod uwagę medialny wydzźwięk towarzyszący wystąpieniu ministra i późniejszym okolicznościom, np. związanym z badaniem trzeźwości – to konieczne są precyzyjne wyjaśnienia.

Czyli śledztwo?

Powinno zostać wszczęte śledztwo niezależne od tego, czy i jakie zarzuty będą się pojawiały. Zgodnie z zasadami wyrażanymi w Kodeksie postępowania karnego powinno przede wszystkim mieć na celu sprawdzenie, czy doszło do popełnienia jakiegokolwiek przestępstwa. Nie każde śledztwo musi się skończyć skierowaniem aktu oskarżenia, ale należy zbadać wszystkie okoliczności. Może doszło do ewentualnego pomówienia ministra albo nieprawidłowości podczas badania trzeźwości, czy ono w ogóle miało miejsce, o co chodzi z „nieudanym dmuchaniem”? Wszystkie dowody powinny zostać przeprowadzone i zgromadzone w jednym postępowaniu i w zależności od jego wyników podjęte dalsze czynności. W tej sprawie powinno być wszczęte śledztwo totalnie niezależne, bo zgrzyt niewątpliwie jest. Oczywiście z zachowaniem zasady in dubio pro reo, czyli nie dające się usunąć wąpli-



Mamy do czynienia z realizacją woli politycznej aktualnego rządu, w którym minister Adam Bodnar jest bardzo ważną osobą. Pan prokurator nieszczęśliwie, bądź szczęśliwie, ale na pewno szczerze powiedział, że jego najważniejszym celem jest rozliczanie. To nijak się ma do wcześniejszych deklaracji. Neoprokuratura aktualnie jest przykładem tego, jak nie powinna działać (nie)zależna prokuratura – mówi prokurator Andrzej Golec | fot. Muzeum II Wojny Światowej/d

wości, jeżeli takowe się pojawiają, należy rozstrzygać na korzyść osoby – nazwijmy to kolokwialnie – obmawianej. To nie zmienia jednak faktu, że wszystko należy zgłębić, sprawdzić, zbadać i ogłosić publicznie, bo mamy do czynienia z osobą publiczną.

Głośno jest też o innym nagraniu. Posła Romana Giertycha, który beszta prokuratorów, a momentami wręcz grozi im odpowiedzialnością, gdyby niezbyt stanowczo – w jego ocenie – rozliczali rzekome afery poprzedniej władzy.

To przewrotność losu, bo przez ostatnie osiem lat stowarzyszenie Lex Super Omnia zarzucało tzw. zio-browym prokuratorom upolitycznienie, uleganie naciskom, brak niezależności. A teraz mamy sytuację, kiedy poseł zamieszcza nagranie ganiące wprost kierownictwo współczesnej neoprokuratury, bo jemu się wydaje, że sprawa powinna być rozwiązana w kilka godzin. Może za dużo seriali kryminalnych w stylu „NCIS” pan poseł obejrzał. Natomiast

dobrze wiemy – zarówno prokuratorzy, jak i adwokaci – że każda sprawa ma swój czas i musi się we właściwy sposób toczyć. Mamy do czynienia z naprawdę skomplikowaną materią i niezależnie od tego, czy dotyczy Daniela Obajtka, czy jakiegokolwiek innego człowieka, przy takich okolicznościach to są postępowania długotrwałe.

Ale na odezwie Giertycha się nie skończyło. Była reakcja...

I to najbardziej bulwersujące. Najpierw premier wywala prokuratora generalnego i ministra koordynatora służb specjalnych, później zapowiada konferencję prasową neoprokuratora krajowego i co zostanie na niej powiedziane, a dzień później prokurator Dariusz Korneluk to potwierdza i ogłasza, że rozliczanie poprzedniej władzy jest dla niego priorytetem. To się w głowie nie mieści!

Prokurator Dariusz Korneluk, kiedy startował w tym nieszczęsnym quasi-konkursie, w swoim oświadczeniu

bardzo mocno podkreślał, że prokuratura ma być przywrócona obywatelom. Tymczasem mamy do czynienia z realizacją woli politycznej aktualnego rządu, w którym minister Adam Bodnar jest bardzo ważną osobą. Pan prokurator nieszczęśliwie, bądź szczęśliwie, ale na pewno szczerze powiedział, że jego najważniejszym celem jest rozliczanie. To nijak się ma do wcześniejszych deklaracji. Neoprokuratura aktualnie jest przykładem tego, jak nie powinna działać (nie)zależna prokuratura. Czy w Prokuraturze Krajowej powstał jakiś zespół, który zająłby się zagadnieniami społecznymi, bliskimi obywatelowi chociażby kwestią alimentacji albo przestępstw skarbowych? Istnieje szereg naprawdę ważnych problemów, które wskutek zaniechań śledczych jeszcze bardziej się pogłębiają. Tymczasem mamy do czynienia wyłącznie z medialnymi igrzyskami.

Minęło zaledwie kilka miesięcy od przejścia prokuratury, a widzimy

skutki. Czy w tej sytuacji jest szansa, że będzie ona niezależna od politycznych dyspozycji, skoro tak reaguje na połajanki znanego, ale szeregowego posła?

Nie chcę spekulować, co będzie za rok, skoro nie wiemy, co się wydarzy jutro, ale obecnie prokuratura dryfuje. Pytanie, czy jest jakiś kapitan na tym statku, który by to wszystko poprowadził we właściwym kierunku. Bo co do tego, że prokuratora wymaga reformy, to jestem jak najbardziej przekonany i jest to kwestia niebudząca wątpliwości. Nie tylko chodzi tu o prokuratorów, ale asystentów, urzędników i innych pracowników prokuratury. Od wielu lat kwestie te podnosi prokurator Jacek Skała, szef Związku Zawodowego Prokuratorów i Pracowników Prokuratury. Niestety, przyznam, że nie widzę światła w tunelu...

Miejmy nadzieję, że być może to się zmieni, ale jak na razie na chwilę obecną to wygląda źle. Jeśli chodzi o prokuratorów, to jesteśmy w środowisku bardzo podzieleni, także w mniejszych jednostkach. Gdy w 1993 r. zacząłem pracę w Prokuraturze Rejonowej w Tczewie, gdzie upłynęło mi 11 lat służby, to to, co się teraz dzieje, było nie do pomyslenia.

Na wpis Giertycha dość stanowczo odpowiedziało Lex Super Omnia, ale czy to nie jest gra pozorów? Przecież Korneluk to ważny działacz LSO.

Był nawet ich skarbnikiem... Oczywiście, że tak może być. Gdyby ich reakcja miała miejsce przed konferencją prokuratora Dariusza Korneluka, tobym naprawdę pochylił czoła i być może powiedział, że mamy do czynienia z organizacją, która dba o niezależność prokuratorską. Natomiast mamy sytuację, kiedy prokurator Korneluk wychodzi i mówi, że dla niego najważniejsze jest, aby rozliczać. Czyli wpisuje się w narrację obecnej władzy.



KSIAŻKA \ Już 15 maja na rynku ukaże się najnowsza książka kard. Grzegorza Rysia pt. „Duch Święty”. Jak pisze autor, „Duch Święty działa tak, jak chce. Cechą Ducha Świętego jest absolutna wolność, oczywiście wolność w miłości”. Kardynał pisze m.in. o tym, kim jest najbardziej tajemnicza osoba Trójcy Świętej i jak żyć w Duchu Świętym.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl WTOREK 7 MAJA 2024

KULTURA

7



W tej bajkowej opowieści o bezczelności strzały Amora spełnia się prastare powiedzenie, że serce nie służy. Miłość postanawia przetrwać wszystko. Szkoda jednak, że nie każdy widz jest w stanie przetrwać ten seans... | fot. mat. pras./d

FILM \ Tandetne dialogi wsadzone w wymalowane usta

Znów diabeł ubrał Hathaway

Anne Hathaway dała się pokochać całemu światu za rolę Andy w filmie „Diabeł ubiera się u Prady”, mocno zaznaczyła swoją obecność w światowej kinematografii, odbierając zasłużonego Oscara za „Les Misérables: Nędznicy”, i... rozmięła się na drobne, występując ostatnio w szmirze „Na samą myśl o tobie”.

Sylvia Krasnodębska

Zapowiadało się romantycznie i refleksyjnie zarazem. Film w reż. Michaela Showaltera udostępnił w streamingu miał dotknąć tematu tabu, jakim są związki kobiet ze znacznie młodszymi od siebie mężczyznami. Solène

Marchand (Anne Hathaway) gra 40-latkę, która wdaje się w romans z młodzieńcem. Hayes Campbell (Nicholas Galitzine) to 24-letni wokalista popularnego boysbandu. Idol pokolenia dzieci Solène. I w tej bajkowej opowieści o bezczelności strzały Amora spełnia się prastare powiedzenie, że serce nie służy. Choć

zakochani zdają sobie sprawę z niecodzienności swojego położenia, a różnica wieku przysparza nie tylko im, ale również ich najbliższemu nie lada kłopotów, to jednak miłość ma to do siebie, że musi przetrwać wszystko. Sytuacji nie ułatwia ogromna popularność Campbella i krążący wokół niego jak hieny paparazzi.

Ci, którzy upatrywali szansy na dotknięcie tematu różnicy wieku partnerów i barier w społecznym odbiorze takich związków, mogą poczuć się zawiedzeni. Ciekawy obyczajowy temat ginie w banale. Głowa boli od takich chwytów w prezentowaniu tzw. inkluzywności społecznej, w której wszystko

jest „epickie” i „transcendentne”. Piękne głosy bohaterów nie uratują tandetnych dialogów autorstwa scenarzystów Michaela Showaltera i Jennifer Westfeldt. Ta historia ma tyle sensu, ile malowanie ust przed snem – co niestety ciągle robi Solène. Ale nawet jeśli wespiemy się na wyżyny tolerancji i nadludzkim wysiłkiem przymrużymy oko na trywialność i scenariusza, i jego realizacji, to jednak nie da się przetrwać w powadze randkowych scen, w których Hayes podrywa Solène na kilka akordów gitarowych. Szczęście mają ci, którzy potrafią konsternację zamienić w śmiech. Doprawdy trudno uwierzyć, że uznana Hathaway weszła w produkcję tak niskich lotów. W romansidło najgorszego sortu, które, co gorsza, stara się dotknąć spraw poważnych. I tak nieudolność goni banał, a sensy gubione są w zalewie nieplanowanej groteski. Nie wiadomo, czy odbiorcami filmu mają być dziesięcioletnie fanki boysbandów (ale zważywszy na sceny erotyczne, chyba nie), czy marzące o księciu z bajki, tak sfrustrowane, jak i ryczące czterdziestki.

Gdy Anne Hathaway odbierała w 2013 r. Oscara za rolę Fantyny w „Les Misérables: Nędznicy”, powiedziała: „Miejmy nadzieję, że pewnego dnia, w niedalekiej przyszłości, nieszczęścia Fantyny będą pojawiały się tylko w opowieściach i nigdy więcej w prawdziwym życiu”. My mamy nadzieję, że i czas takich romansideł jak „Na samą myśl o tobie” dobiega końca.

Wierne kilka razy w miesiącu

TEATR \ „Wszystko o kobietach” w reż. Piotra Bikonta w Teatrze Nowym w Łodzi to jałowa opowieść o wyzwaniu się kobiet z różnych przykrych dominacji. Uwaga – o dziwo nie tylko męskich, ale i damskich. Co z tego, skoro to utkana ze stereotypów sztuka, której bliżej do kabaretu niskich lotów niż rozprawy o problemach świata godnej teatralnego widza?

„Jeżeli zaczniesz z nią rozmawiać, to już przegrałaś” – pada w rozmowie między przyjaciółkami. Ostrzeżenie dotyczy kontaktu jednej z kobiet z ponoć zaborczą matką. Prawdziwym wrogiem okaże się jednak nie rodzicielka, ale fałszywa „psiapsi”. Dominacja w relacjach to przecież nie tylko stereotypowe myślenie o toksycznej płci brzydkiej. W spektaklu inspirowanym tekstem Chorwata Mira Govrana mamy aż piętnaście bohaterek. W inscenizacji Bikonta w role te wcielają się tylko trzy aktorki (Mirosława Olbińska, Joanna Fidler i znana ze skandalicz-

nego spektaklu „Smoleńsk Late Night Show” Katarzyna Żuk). Bohaterki prezentują kategorie wiekowe od przedszkolaków po seniorki. Kobiecość rozpięta między przedszkolem a domem seniora to w sumie mierzenie się z podobnymi problemami. Konkurencją między kobietami, walką o partnerów, usilnymi próbami powstrzymania efektów wpływającego czasu. To też opowieść o hipokryzji i braku lojalności. „Jestem wierna kilka razy w miesiącu” – mówi jedna z kobiet.

Pisarz Aleksander Świętochowski wymyślił kiedyś ta-



W spektaklu inspirowanym tekstem Chorwata Mira Govrana mamy aż piętnaście bohaterek | fot. mat. pras./d

kie zdanie: „Gdyby Bóg zapytał kobiety, czego ona sobie życzy, odpowiedziałaby, ażeby wszystkie inne były od niej brzydsze i skromniej ubrane”. Przełożenie tej zabawnej tezy na komedię teatralną wcale nie jest łatwe. A łódzki spektakl jest tego dowodem. Mnożą się tu utarte schematy, powtarzalne gagi i wyświechtane dowcipy. Wybijająca ponad przeciętność realizacji jest próba stworzenia radiowego słuchowiska. Cała reszta to momentami niestety rubaszny kabarecik. Ale publika głośnie kupując bilety, a premiera spektaklu, który wrócił na deski Nowego, odbyła się 11 lat temu. Jak mówi Piotr Bikont, spektakl powstał przede wszystkim „ku uciechu i lekkiemu wzruszeniu widza”. A finalnie powoduje też lekkie znudzenie, bo przecież wszystko to już było.

Sylvia Krasnodębska

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6

POLSKA

7

KULTURA

8-9

ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

SPOŁECZEŃSTWO

15

SPORT/PROGRAM TV

16

SPORT

ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl



fot. Wikipedia/d

XI PRZYBYŁ DO EUROPY

CHINY \ Xi Jinping spotkał się z prezydentem Emanuelem Macronem i przewodniczącą KE Ursulą von der Leyen. Następnie odwiedzi Węgry i Serbię. To pierwsza wizyta chińskiego przywódcy w Europie od 2019 r. Tematami rozmów mają być relacje gospodarcze, wojna na Ukrainie i Chiny na szwajcarskim szczycie pokojowym.

BEZPIECZEŃSTWO \ NATO na wojnie informacyjnej z Moskwą

Sojusz Północnoatlantycki wyznacza Rosji czerwone linie

NATO miało wyznaczyć dwie czerwone linie dla Rosji, po przekroczeniu których Sojusz zaangażuje się bezpośrednio w wojnę – informuje włoski dziennik „La Repubblica”. Pierwszą jest dołączenie wojsk białoruskich do konfliktu zbrojnego na Ukrainie, drugą zaś prowokacje militarne wobec Polski, krajów bałtyckich i Mołdawii. – Jest to kolejny sygnał świadczący o tym, że NATO nadrabia czas i nie jest bierne wobec prowokacji rosyjskich, z którymi mieliśmy do czynienia. Sojusz Północnoatlantycki i USA komunikują Rosji, że nie widzą możliwości przegrania wojny przez Ukrainę – mówi prof. Piotr Grochmalski.

Paweł Kryszczak

Jak informuje włoski dziennik „La Repubblica”, po raz pierwszy od początku wybuchu wojny na Ukrainie NATO, w sposób bardzo poufny i bez oficjalnych komunikatów, ustaliło co najmniej dwie czerwone linie, po przekroczeniu których mogłoby dojść do bezpośredniej interwencji Sojuszu Północnoatlantyckiego w konflikt zbrojny. „100 tys. ludzi gotowych interweniować, jeśli Putin włączy w to inne kraje. Mijamy nadzieję, że będzie to miało skutek odstraszający” – zauważają włoscy dziennikarze. Chodzi przede wszystkim o udział w inwazji na Ukrainę z kierunku północnego przez oddziały z Republiki Białorusi. „Ten scenariusz taktyczny został ostatnio uznany za prawdopodobny przez kilku analityków z Sojuszu. Wiązałoby się to bezpośrednio z zaangażowaniem Mińska w wojnę. Wojska i arsenał Białorusi byłyby dla Moskwy kluczowe” – możemy przeczytać w „La Repubblica”. Jak zauważa prof. Piotr Grochmalski, jest to mocny sygnał



Czy perspektywa interwencji odstraszy Putina? | fot. Oscar Gollaz/d

NATO do Rosji, aby nie uderzyła na Ukrainę od północy i północnego wschodu, gdzie zgromadziła około 50 tys. wojskowych.

Drugi scenariusz dotyczy prowokacji militarnej wobec krajów bałtyckich lub Polski, niekoniecznie w formie bezpośredniej inwazji, albo celowego

ataku na Mołdawię. „Nie musi to oznaczać inwazji na Mołdawię, która może nastąpić po ataku na Odesę, ale raczej uderzenie wojskowe mające na celu

sprawdzenie reakcji Zachodu” – zauważają dziennikarze. Zdaniem prof. Piotra Grochmalskiego możemy mówić o kontrolowanym przecieku, a wyznaczenie tych punktów krytycznych wobec Rosji oznacza, że NATO aktywnie pokazuje, że nie widzi możliwości przegrania tej wojny przez Ukrainę.

– W sposób półoficjalny Sojusz Północnoatlantycki przekazuje, że istnieje wariant pozwalający aktywnie wejść na Ukrainę w sytuacji, w której Rosja przekroczyłaby punkty krytyczne. Wskazuje na to również przekaz pojawiający się w Rosji na temat działań USA w sprawie planów zbudowania, nie na miesiące czy na kilka lat, ale na dekady, systemu pozwalającego na stałe wspieranie militarne ukraińskich Sił Zbrojnych – zauważa ekspert. Zdaniem politologa te wszystkie komunikaty stanowią element strategii odstraszania Rosji, która na poziomie wojny informacyjnej chce przekonać świat, że wygrywa tę wojnę z Ukrainą. „La Repubblica” zauważa przy tym, że obecnie nie ma planów operacyjnych, które zakładałyby wysłanie wojsk, a jedynie oceny ewentualnych działań nadzwyczajnych w ostateczności.

Informacje te pojawiają się w momencie działań ofensywnych Rosjan mających na celu opanowanie Czaśiw Jaru oraz wyjścia ze wsi Oczeretyne. Zajęcie tego miasta pozwoliłoby Rosjanom na prowadzenie dalszych działań ofensywnych w kierunku Konstantynówki, Kramatorska i Słowiańska. Z kolei opanowanie kolejnych pozycji leżących w pobliżu Oczeretynego umożliwiłoby przecięcie głównych tras zaopatrujących ukraińskich obrońców w Torecku i Nju-Jorku oraz zagrożiłoby Pokrowskowi.

Izrael zdelegalizował katarską telewizję

MEDIA \ Gabinet premiera Netanjahu zdecydował się na zakazanie działalności telewizji Al-Dżazira w Izraelu. Oskarżył stację o podżeganie do przemocy.

Rząd Kataru stworzył Al-Dżazirę w 1996 r. Szybko zdobyła ona popularność w świecie arabskim, a po ataku na World Trade Center i wybuchu wojny w Afganistanie także na Zachodzie. Od początku budziła jednak wielkie kontrowersje. Wiele rządów, w tym Egiptu,

USA, Indii i Iraku, oskarżała ją o sianie propagandy, udostępnianie anteny islamistom i wspieranie radykalnego islamizmu. Ogromne kontrowersje wywołał też wywiad z Osamą bin Ladenem. Warto odnotować, że dziennikarz, który go przeprowadził, został aresztowany w Hiszpanii za współpracę z Al-Kaidą.

Szczególne kontrowersje stacja ta budziła w Izraelu, gdzie była regularnie oskarżana o skrajnie propalestyńskie skrzywienie. Po wybuchu wojny w Strefie Gazy rząd Izraela twierdził, że dziennikarze Al-Dżaziry nie

tylko oskarżają go bezpodstawnie o zbrodnie wojenne, ale także pomagają Hamasowi poprzez pokazywanie pozycji i ruchów izraelskich wojsk. W poniedziałek premier Netanjahu poinformował, że „podżegający kanał Al-Dżazira zostanie zamknięty w Izraelu”. Członkowie jego gabinetu poparli to jednogłośnie.

Rząd Izraela oświadczył, że biura telewizji w Izraelu zostaną zamknięte, a ich sprzęt skonfiskowany. Kanał zostanie odcięty od izraelskich sieci satelitarnych i kablowych, a jego strony zablokowane. Euractiv informuje,

że izraelskie sieci satelitarne i kablowe już wstrzymały jej nadawanie, a służby przeszły do pokoju hotelowego we wschodniej Jerozolimie, który stacja wykorzystywała jako lokalną redakcję.

Decyzja Netanjahu była możliwa dzięki ustawie, którą przyjął w zeszłym miesiącu izraelski parlament. Daje rządowi możliwość zablokowania w kraju zagranicznych nadawców, którzy zostaną uznani za zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Blokada trwa 45 dni, ale może być przedłużana. Izraelskie media informują, że Al-Dżazira zostanie

zablokowana co najmniej do końca operacji w Gazie. Wcześniej „Jerusalem Post” donosił, że za tym zakazem lobbował minister komunikacji Szlomo Karhi, który od pierwszego dnia w rządzie namawiał na to innych jego członków.

Rząd Kataru na razie nie odniósł się do tej decyzji, odsyłając dziennikarzy do samej stacji. Warto zauważyć, że Katar jest, obok Egiptu i USA, jednym z państw, które są mediatorami między rządem Izraela a terrorystami z Hamasu.

Wiktor Młynarz

AMERYKAŃSKA BROŃ DLA HAITI

USA \ Administracja Bidena wyśle Haiti pomoc wojskową o wartości 60 mln dol. Będzie zawierała ona broń palną i pojazdy opancerzone. Ma pomóc w walce z gangami, które kontrolują znaczną część kraju.



Wikipedia/d

FALKLANDY NALEŻĄ DO LONDYNU

ARGENTYNA \ Nowy prezydent Argentyny Javier Milei, zrywając z opinią poprzedników, przyznał, że Falklandy należą do Wielkiej Brytanii. Chce je odzyskać dyplomatycznie, ale powiedział, że nie będzie to łatwe.

ROSYJSKA AGRESJA \ Przedstawiciele wywiadów apelują do rządów o zachowanie czujności

Rosjanie szykują falę ataków w Europie

Zachodnie wywiady ostrzegają rządy, że Rosja szykuje falę sabotażu w Europie. Ma obejmować ataki bombowe, ataki na infrastrukturę czy podpalenia. Wiele wskazuje na to, że ta niebezpieczna eskalacja już się rozpoczęła.

Wiktor Młynarz

Dziennik „Financial Times” poinformował, że służby wywiadowcze europejskich państw ostrzegają swoje rządy przed wzmożoną aktywnością rosyjskich służb na ich terytorium. Ich zdaniem Rosjanie planują serię działań sabotażowych w europejskich państwach NATO. Mają obejmować m.in. podkładanie ładunków wybuchowych, podpalenia czy ataki na infrastrukturę krytyczną. Przedstawiciele wywiadu apelują do polityków o zachowanie wzmożonej czujności. W przeszłości rosyjskie służby dokonywały już takich ataków. Najgłośniejsze było o incydencie w czeskiej miejscowości Vrbětice, gdzie w 2014 r. doszło do dwóch eksplozji w magazynie amunicji. Pod koniec kwietnia br. prezydent Petr Pavel potwierdził, że stali za nimi agenci GRU. Wysoce postawiony europejski polityk powiedział „FT”, że służby państw NATO dzielą się teraz informacjami o „jasnych i przekonujących rosyjskich psotach”, które są skoordynowane i dokonywane na dużą skalę. Dodał, że przy-



Wiele wskazuje na to, że fala rosyjskich ataków już trwa | fot. Adobe Stock/

szedł czas na „zwiększenie świadomości i skupienia” dotyczącego rosyjskich ataków na terytorium Europy. W kwietniu władze Niemiec aresztowały dwóch mężczyzn, którzy mieli niemiecko-rosyjskie obywatelstwo, oskarżając ich o planowanie ataków na infrastrukturę wojskową, w tym amerykańskie bazy. „Oceniamy, że ryzyko kontrolowanych

przez państwo aktów sabotażu znacząco wzrosło” – powiedział kilka dni później szef niemieckiego kontrwywiadu Thomas Haldenwang. Dodał, że Rosji nie przeszkadza „wysoki potencjał zniszczeń”.

Wiele wskazuje na to, że kampania, przed którą ostrzegają wywiady, już trwa. W kwietniu Brytyjczycy aresztowali dwóch męż-

czyn, którzy podpalili magazyn z pomocą dla Ukrainy. W Szwecji policja bada serię wykolejeń pociągów. W Czechach doszło do uszkodzeń sygnalizacji kolejowej. W Estonii zaatakowano samochód ministra i dziennikarzy. Rządy tych państw otwarcie oskarżają o te incydenty Rosję. W ostatnim czasie doszło też do pożarów i eksplozji w brytyjskiej i niemiec-

kiej fabrykach broni, które produkują sprzęt także na potrzeby Ukrainy. Zdaniem wywiadu Kreml nie przejmuje się ewentualnymi ofiarami cywilnymi. „Oczywisty wniosek jest taki, że nastąpiło prawdziwe zwiększenie rosyjskiej aktywności” – powiedział Keir Giles, ekspert think tanku Chatham House. Dodał, że nie wiadomo, czy takich ataków jest faktycznie więcej, czy też rosyjskie służby są coraz mniej ostrożne, a zachodnie kontrwywiady coraz skuteczniejsze, przez co więcej ich wychodzi na jaw. „Cokolwiek to jest – dużo się dzieje” – podkreślił. Jeden z przedstawicieli wywiadu powiedział, że rosyjskich aktów sabotażu nie powinno się rozpatrywać w oderwaniu od innej aktywności służb, jak ataki hakerskie czy próby werbowania zachodnich polityków. Jego zdaniem jest to część tej samej aktywności, której celem jest wywieranie maksymalnej presji na Zachód. Dodał, że Putin czuje się „zachęcony”, by przekraczać kolejne granice.

Wielu ekspertów podejrzewa też, że celem tej zwiększonej aktywności jest powrót szefów służb do łask Putina. Po wybuchu wojny z państw Europy wyrzucono ponad 600 rosyjskich szpiegów, którzy udawali dyplomatów, co było największą porażką rosyjskiego wywiadu od czasów zimnej wojny. Niedawno brytyjski instytut RUSI alarmował, że Rosjanie chcą odbudować swoje możliwości wywiadowcze. Często używają w tym celu pośredników, jak przedstawiciele rosyjskiej diaspory, czy też organizacji przestępczych, które mają bliskie związki z Kreml.

Łukaszenka zwozi wojsko pod granicę z Polską

BIAŁORUŚ \ W Brześciu, położonym tuż przy granicy z Polską, odbędzie się w czwartek defilada z okazji Dnia Zwycięstwa. Ma być znacznie większa niż ta zorganizowana przed rokiem.

W 2020 r. nawet szalejąca na całym świecie pandemia koronawirusa nie spowodowała odwołania parady wojskowej w Mińsku z okazji Dnia Zwycięstwa, obchodzonego 9 maja. Teraz jednak, drugi rok z rzędu, przemarsz żołnierzy i pokaz uzbrojenia odbędą się w granicznym z Polską Brześciu. Trudno inaczej interpretować decyzję reżimowych władz o zmianie lokalizacji jak nie w kategoriach prowokacji, wymierzonej nie tylko w nasz kraj, ale całą wschod-

nią flankę NATO. Tym bardziej, że – jak zapowiadają białoruskie propagandowe media – w tym roku defilada ma skupić znacznie więcej sprzętu i uzbrojenia.

W obchodach ma wziąć udział m.in. 79 różnego rodzaju pojazdów wojskowych i blisko pół tysiąca żołnierzy, a także funkcjonariusze służb siłowych podległych Alaksandrowi Łukaszence, członkowie młodzieżowych bojówek oraz klas mundurów. „W ostatnich latach wydarzeń tej skali w Brze-

ściu z pewnością nie było” – zapowiada reżimowa agencja prasowa BiełTA. W pozostałych miastach obchody Dnia Zwycięstwa odbędą się bez udziału ciężkiego sprzętu. Wszystko po to, by oczy społeczeństwa były zwrócone właśnie na Brześć. W stolicy Białorusi parada odbędzie się dopiero 3 lipca, w 80. rocznicę wkroczenia tam Armii Czerwonej.

Reżim Łukaszenki od wielu miesięcy sukcesywnie przetrzuca żołnierzy i uzbrojenie nie tylko pod granicę z Pol-

ską, ale również z Litwą. Warto też przypomnieć, że zaledwie 40 km od granicy z Litwą i ok. 100 km w prostej linii od Polski, w bazie wojskowej w Lidzie, rozmieszczono w ub.r. elementy rosyjskiej taktycznej broni atomowej. Na Białorusi jest ponadto wielu żołnierzy Putina. Wspólnie z Łukaszystami prowadzi szereg ćwiczeń wojskowych. Można powiedzieć, że od wybuchu inwazji na Ukrainę w lutym 2022 r. na Białorusi trwają jedne wielkie manewry. Równo-

ześnie reżimowa propaganda znacznie zaostrzyła antyzachodnią narrację, oskarżając Polskę m.in. o przygotowania do inwazji na Białoruś i zajęcia części jej terytoriów. Polska, podobnie jak kraje bałtyckie, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, została wskazana jako największe źródło zagrożenia dla Białorusi w zaktualizowanej i niedawno przyjętej przez reżim nowej koncepcji bezpieczeństwa i doktrynie wojskowej.

Konrad Wysocki



WYPOCZYNEK \ Sześć na dziesięć hoteli podniosło ceny w stosunku do ubiegłego roku

Już zacznij odkładać na wakacje, bo jest coraz drożej

W ub.r. Polacy wydali na wakacje ok. 2 tys. zł na osobę – wynika z badania „Urlopowe zwyczaje Polaków – lato 2023” zrealizowanego przez serwis Prezentmarzeń. W tym roku można się spodziewać dużo wyższych wydatków z uwagi na rosnące ceny – nie tylko żywności, lecz także energii. Hotelarze się martwią, a eksperci zalecają, by już odkładać na letni wypoczynek.

Mariusz Andrzej Urbanke

Podczas minionej majówki dopisali i pogoda, i goście – w znanych kurortach hotele były pełne, zajętych było nawet 90 proc. miejsc. Jednak, jak pokazują badania przeprowadzone na zlecenie Polskiej Organizacji Turystycznej, na majówkę wyjechało tylko 43 proc. Polaków. W dodatku niemal połowa nie korzystała z noclegów poza miejscem zamieszkania, preferując krótkie, jednodniowe wycieczki po okolicy. – Widać, że wszyscy już mocno oszczędzają, bo zamówienia są małe. Zwyczajnie zupka, przekąska i piwo. Drugich dań sprzedajemy coraz mniej – żali się restaurator z Bukowiny Tatrzańskiej. – Staramy się nie podnosić cen, ale żywność tak drożeje, że jak do tego dojdą inne wyższe koszty, to będziemy musieli znów zmienić cennik – dodaje.

Już początek roku nie był dla branży noclegowej najlepszy. Wyniki z marca były na poziomie z ubiegłego miesiąca i nadal (podobnie jak w styczniu i lutym) słabsze od uzyskanych w marcu ub.r. – wynika z najnowszej comiesięcznej ankiety Izby Gospodarczej Hotelarstwa Polskiego (IGHP) dotyczącej



Polacy wyjeżdżają na wypoczynek, ale liczą każdy grosz | fot. Pixabay/d

sytuacji w branży. Wskaźniki obłożenia były niższe od uzyskanych rok temu, dla ponad połowy hoteli (54 proc.) frekwencja pogorszyła się, w tym 28 proc. obiektów zanotowało obniżenie do 10 pp. Co ważne

dla turystów, podobnie jak w poprzednich miesiącach w marcu średnie ceny rosły rok do roku. Odpowiedzi wskazują, że 60 proc. hoteli podniosło ceny w stosunku do marca 2023 r., w tym 38 proc. odnotowało wzrost

do 10 pp. Liczba turystów więc zmalała.

– Rosnąca inflacja zmusiła wielu Polaków do zweryfikowania swoich możliwości finansowych. Jednocześnie 40 proc. z nas w obliczu trwającej dekonunktury deklaruje właśnie, że będzie oszczędzać, a 20 proc. mówi o konieczności zbudowania poduszki finansowej na trudne czasy – zauważa prof. Waldemar Rogowski, analityk BIG InfoMonitor. Według danych zgromadzonych w Rejestrze Dłużników BIG InfoMonitor i BIK, mimo że w ostatnich dwóch latach wydawało się, że branża noclegowa podnosi się po bardzo słabym przełomie lat 2020/2021 wywołanym pandemią COVID-19, styczeń br. pokazał, że do kompletnego wyjścia z kryzysu może być jeszcze długa droga. Dane zebrane przez IGHP pokazują, że w trakcie ferii zimowych aż 1/3 obiektów noclegowych mogła liczyć na frekwencję nie wyższą niż 30 proc. Obłożenie powyżej 70 proc. odnotowano jedynie w 8 proc. obiektów. Z informacji Rejestru Dłużników BIG InfoMonitor i bazy informacji kredytowej BIK wynika też, że w wyniku pandemii COVID-19 liczba biznesów z problemami finansowymi w branży zakwaterowa-

nia wzrosła, ale jeśli chodzi o zaległości, nie było najgorzej. Duże ograniczenia w prowadzeniu działalności zrekompensowały hotelarzom wprowadzone przez rząd w listopadzie 2020 r. tarcze pomocowe.

Pozytywnie na branżę wpłynęło też wprowadzenie w sierpniu 2020 r. programu Polski Bon Turystyczny. W okresie jego obowiązywania wykorzystano 3,7 mln bonów. Dzięki tym działaniom, mimo trudności wywołanych pandemią, hotelarzom udało się zmniejszyć problemy finansowe. Według danych z BIG InfoMonitor i BIK zanotowano w tym okresie spadek ogólnej wartości przeterminowanych zobowiązań zarówno faktur, jak i kredytów. W lutym 2022 r. wynosiły one 1,19 mld zł – o ponad 53 mln zł mniej niż w lutym 2020 r., czyli tuż przed pandemią. Sytuacja jednak się zmieniła. Zakończyło się bowiem państwowe wsparcie, przyspieszył wzrost inflacji, a po chwili wybuchła wojna za wschodnią granicą, co sprawiło, że konsumenci i firmy stali się bardziej ostrożni w wydatkach. Zaległości branży znowu rosły i ostatecznie tylko przeterminowane zobowiązania hotelarzy zarejestrowane w lutym br. wyniosły 960 mln zł.

Ważne informacje dla obecnych i przyszłych emerytów

TWOJE ŚWIADCZENIA \ W najbliższym czasie emeryci i renciści otrzymają dwie ważne informacje z ZUS. Będzie to decyzja waloryzacyjna (podana zostanie kwota świadczenia po marcowej waloryzacji) oraz decyzja o przyznaniu trzynastki. Oprócz tego 1 czerwca ZUS zwaloryzuje składki zgromadzone na koncie emerytalnym na przyszłą emeryturę. Dzięki temu emerytury wyliczane w drugiej połowie roku będą wyższe niż te wyliczane w drugim kwartale tego roku.

Do wszystkich osób, które na dzień 31 marca br. miały prawo do wypłaty renty lub emerytury, albo innego długoterminowego świadczenia wypłacanego przez ZUS, trafiła już trzynastka. Seniorzy otrzymali też swoje świadczenia po marcowej waloryzacji, która wyniosła 12,12 proc. Do seniorów trafią teraz listy potwierdzają-

ce wysokość tych świadczeń. Podana zostanie nie tylko kwota świadczenia po marcowej waloryzacji, ale również wartość pobranej składki oraz zaliczki na podatek dochodowy. W dokumencie podana też będzie kwota emerytury netto. W sumie Zakład prześle ponad 8 mln listów, a wysyłka zakończy się w drugiej połowie maja.

Okazuje się, że informacjami napływającymi z ZUS mogą być zainteresowani nie tylko obecni emeryci, ale również przyszli świadczeniobiorcy. Już bowiem za cztery tygodnie, 1 czerwca, Zakład będzie waloryzował składki zgromadzone na koncie emerytalnym, a także kapitał początkowy oraz składki na subkoncie. Wyso-

kość wskaźnika waloryzacji składek zależy od inflacji i wzrostu przypisu składek emerytalnych w poprzednim roku. Waloryzacja nie może być ujemna. Według wstępnych wyliczeń Zakładu wskaźnik ten wyniesie 14,8 lub 14,9 proc. Z kolei wskaźnik waloryzacji środków zgromadzonych na subkontach emerytalnych na

koniec 2023 r. wyniesie ok. 8 proc.

Oznacza to, że odkładając wniosek o emeryturę do lipca 2024 r. lub później, można będzie nabyć prawo do świadczenia o wyższej wartości niż w przypadku emerytury, o którą wniosek złożyłoby się jeszcze w drugim kwartale tego roku.

(p.woz.)



RESORT KLIMATU SZACUJE, O ILE WZROSŁĄ RACHUNKI ZA ENERGIĘ

PODWYŻKI \ Ministerstwo Klimatu i Środowiska szacuje, że na mocy projektowanej ustawy o bonie energetycznym od 1 lipca 2024 r. dla odbiorców taryfowanych rachunki za energię elektryczną mogą wzrosnąć o 29 proc., a za gaz – o 15 proc., przy założeniu odpowiedniego obniżenia cen w taryfach. Projektowane przepisy zobowiązują sprzedawców prądu i gazu, dla których prezes URE zatwierdza taryfy, do wystąpienia z wnioskami o zmiany tych taryf.

GOSP.

11

WŁASNE M \ Niepewna sytuacja na rynku, dużo niewiadomych

Mieszkania coraz droższe

W Polsce mieszkania wciąż drożeją. Brak informacji dotyczącej daty uruchomienia rządowego wsparcia, niepewna sytuacja za naszą wschodnią granicą oraz dość niestabilny w ostatnim czasie rynek pracy to czynniki, które pogłębiają i tak dużą niepewność na rynku. Spośród mieszkań z drugiej ręki wiele ofert ma ceny oderwane od realiów, bo nie odzwierciedla rzeczywistych trendów, a często jedynie wysokie oczekiwania cenowe właścicieli nieruchomości – wskazują eksperci.

800+ poprawiło zdolność kredytową rodzin. Z drugiej strony ceny mieszkań ciągle rosną | fot. Pixabay/d

Paweł Woźniak

Nie ma dobrych wieści dla osób chcących kupić mieszkanie. W większości lokalizacji na rynku wtórnym i pierwotnym w I kw. 2024 r. odnotowano kolejne wzrosty cen – wynika z Barometru Metrohouse i Credipass przygotowanego we współpracy z portalem RynekPierwotny.pl.

Zazwyczaj rynek mieszkaniowy ożywia się wraz z rządowymi programami wspierającymi popyt. Nabór wniosków do Bezpiecznego Kredytu 2 proc. przygotowanego jeszcze przez poprzedni rząd Mateusza Morawieckiego zakończył się, podczas gdy kolejni potencjalni kredytobiorcy nie mogą doczekać się choćby informacji dotyczącej przybliżonej daty uruchomienia Kredytu na Start. W ocenie ekspertów sytuacja na rynku nie jest jednoznaczna w interpretacji. – Do gry wchodzi różnego rodzaju czynniki psychologiczne, związane choćby z niepewną sytuacją za naszą wschodnią granicą i dość niestabilnym w ostatnim czasie rynkiem pracy – wskazuje Marcin Jańczuk z Metrohouse. W zachowaniu strony popytowej i podażowej w ostatnich miesiącach widać sporo chaosu i niepewności – zauważają eksperci. Spośród mieszkań z drugiej ręki wiele ofert ma ceny oderwane od realiów

ryнку, a analizowanie średnich cen ofertowych przestaje mieć sens, bo nie odzwierciedla rzeczywistych trendów, a jedynie wysokie oczekiwania cenowe właścicieli nieruchomości. Na rynku wtórnym w porównaniu do IV kw. 2023 r. największe wahania odnotowuje się w Warszawie, gdzie średnie ceny nabywanych mieszkań wzrosły o 3,6 proc. Na przeciwnym biegunie jest Wrocław, gdzie ceny transakcyjne charakteryzowały się spadkami o 3,5 proc. w porównaniu do ostatniego kwartału zeszłego roku.

Rosną ceny na rynku nowych lokali mimo większej oferty

Poprzednia analiza portalu RynekPierwotny.pl dotycząca IV kw. 2023 r. wskazywała, że Gdańsk z kwartalnym wzrostem cen nowego metrażu na poziomie 11,8 proc. był zdecydowanym liderem podwyżek. Dane Big Data RynekPierwotny.pl z I kw. 2024 r. sugerują, że stolica Pomorza znów się wyróżnia – tym razem jako jedyne analizowane miasto z kwartalnym spadkiem średniej ceny 1 mkw. – Niewielki spadek odnotowany w Gdańsku oczywiście nie może skompensować wcześniejszych żywiołowych podwyżek. Warto też odnotować, że w I kw. 2024 r. liderem wzrostów była Warszawa. Marzec przyniósł w stolicy dość wyraźny spadek sprzedaży, ale o wiele bardziej wi-

doczna była ujemna zmiana dotycząca liczby wprowadzanych ofert deweloperских. Ogólnie rzecz biorąc, na analizowanych rynkach marcowa podaź była o 16 proc. większa niż trzy miesiące wcześniej. Ta zmiana, jak widać, nie stłumiła jednak wzrostów cen – mówi Andrzej Prajsnar, ekspert portalu RynekPierwotny.pl.

W I kw. 2024 r. największą ofertą względem popytu wyróżniały się dwa miasta: Łódź i Poznań. Nie ma tam jednak dużej nierównowagi rynkowej. – Działający w Łodzi deweloperzy zakończyli już trwającą przez cały IV kw. 2023 r. ofensywę inwestycyjną. Z danych wynika, że w Łodzi od wakacji wyraźnie wzrosła sprzedaż nowych mieszkań. W kontekście zapowiedzianego programu Kredyt na Start większe obawy wzbudza sytuacja Krakowa i Wrocławia, gdzie marcowa oferta deweloperów nadal była odpowiednio o 29 proc. i 19 proc. mniejsza niż rok wcześniej – zauważa Prajsnar.

Wytnięcie na rynku kredytów hipotecznych. Pomaga program 800+

Pierwszy kwartał 2024 r. to wyraźny spadek nowo składanych wniosków o kredyt hipoteczny w stosunku do poprzedniego roku, co wynika bezpośrednio ze wstrzymania przyjmowania wniosków w ramach programu Bezpieczny Kredyt 2 proc. Z cyklicznej ankiety NBP wynika, że podobnie będzie w II

kwartale 2024 r. Banki oczekują kolejnego spadku popytu na kredyty mieszkaniowe, mimo że prezydent Andrzej Duda podpisał nowelę ustawy, która zakłada przedłużenie wakacji kredytowych także na 2024 r. Raty kredytu mieszkaniowego będzie można zawiesić dwukrotnie w okresie od 1 czerwca do 31 sierpnia oraz dwukrotnie między 1 września a 31 grudnia. Resort finansów informował, że z wakacji kredytowych w tym roku będzie mogło skorzystać maksymalnie 562 tys. kredytobiorców.

Zainteresowanie kredytami mieszkaniowymi jest duże. Jak podaje Biuro Informacji Kredytowej, w marcu 2024 r. był wzrost zapytań kredytowych o 66,7 proc. rok do roku. Za taki wzrost jest odpowiedzialny głównie tzw. efekt bazy, czyli bardzo słabego dla rynku początku 2023 r. – Te dane pokazują, że mimo braku dodatkowego impulsu, jakim był program Bezpieczny Kredyt 2 proc., rynek kredytów mieszkaniowych w Polsce ma się całkiem dobrze i nie ma przesłanek, żeby ten trend miał się wyraźnie odwrócić – zauważa Andrzej Łukaszewski, ekspert finansowy Credipass.

Wzrosła zdolność kredytowa rodzin z dziećmi. To efekt podwyżki świadczenia w ramach programu Rodzina 800+ – wskazują autorzy raportu Metrohouse. W analizowanych przypadkach średnia zdolność kredytowa wy-

niosła dla tej grupy 753 tys. zł. Dla porównania w ostatnim kwartale 2023 r. wartość ta kształtowała się na poziomie 711 tys. zł. Należy jednak pamiętać, że nie każdy bank uwzględnia świadczenie z programu Rodzina 800+ przy obliczaniu zdolności kredytowej.

Limity ograniczą dostępność dofinansowania

Obecnie cały rynek finansowy oraz klienci czekają na wejście nowego programu rządowego Kredyt Mieszkaniowy #naStart. – W porównaniu do poprzedniego programu rządowego będzie on zdecydowanie bardziej skomplikowany – zauważa Tomasz Przyrowski, prezes Credipass. – Oslawiony kredyt 0 proc. będą mogli otrzymać rodziny 2+3 i dla tej grupy klientów na ten moment program wydaje się najbardziej atrakcyjny. Należy liczyć się z tym, że część klientów, podobnie jak w przypadku Bezpiecznego Kredytu 2 proc., wstrzyma decyzję o zakupie nieruchomości, czekając na uruchomienie nowego programu. Warto jednak brać pod uwagę fakt, że limity przewidziane w projekcie ustawy (15 tys. wniosków na kwartał, a w bieżącym roku 35 tys. łącznie) mogą ograniczać dostępność dofinansowania – podkreśla ekspert. Jak konkluduje, sytuacja na rynku kredytów hipotecznych pozostaje dynamiczna.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6

POLSKA

7

KULTURA

8-9

ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

SPOŁECZEŃSTWO

15

SPORT/PROGRAM TV

16

SPORT



Jacek Protasiewicz

były europoseł z PO w odpowiedzi na portalu X Marcinowi Kierwińskiemu, szefowi MSWiA

\\ To, że nie pamiętasz wina wypitego na Miami, to rozumiem, bo za kołnierz nie wylewałeś. Miałeś służbową brykę, kierowcę, więc mogłeś. Zazdrościłem Tobie, bo ja – jako szef biura krajowego PO – nie miałem. \\

POLITYKA \ Jacek Protasiewicz zarzuca Marcinowi Kierwińskiemu „ściemę” z badaniem policyjnym alkomatem.

Na tym nie koniec awantury

Wiekopomna przemowa Kierwińskiego. Pożar nie został ugaszony

Od komedii w mediach społecznościowych z udziałem Jacka Protasiewicza i jego młodej narzeczonej nie minął nawet miesiąc. Były europoseł stracił wówczas stanowisko wicewojewody dolnośląskiego – zyskał co prawda rozpoznawalność, ale opartą na wizerunku dalekim od powagi. Związkiem pary tygodniami karmiły się tabloidy. I okazuje się, że historia, sama w sobie będąca farsą, powtórzyła się z dużo mocniejszym akcentem. Jacek Protasiewicz ze swadą ujawnia kulisy funkcjonowania PO, nawiązując do słynnego przemówienia Marcina Kierwińskiego.



Krzysztof Karnkowski

Plan był chyba inny. Platformie Obywatelskiej nie służą ostatnio kolejne tematy, które omawia opinia publiczna. Trudno w tych posunięciach szukać nawet logiki zarządzania kryzysem czy przykrywania informacji niekorzystnych mniej istotnymi, lecz generującymi bezpieczne emocje wśród wyborców. To, że rządowi Donalda Tuska nie idzie najlepiej, zauważali ostatnio nawet niektórzy z neutralnych lub przychylnych komentatorów, tym gorliwiej zresztą zapisywanych w związku z tym do obozu Jarosława Kaczyńskiego przez sympatyków obecnej władzy. Przykładem takiego posunięcia może być obsada list do Parlamentu Europejskiego, z którą łączy się główny temat rozważań. Wpisanie na listy osób, które dopiero co zostały parlamentarzystami, to praktyka wszystkich partii, choć nie zmienia to faktu, że warto byłoby kiedyś się nad tym zwyczajem zastanowić, np. przyjmując zasadę, że parlamentarzyści krajowi nie kandydują do Parlamentu Europejskiego, jeśli do końca kadencji Sejmu lub Senatu pozostał więcej niż rok. Dużo gorzej sprawa wygląda, gdy do desantu za brukselskimi fruktami szykują się ludzie, którzy ledwo co zdobyli władzę w wyborach krajowych, zostali przedstawieni jako najlepsi kandydaci do objęcia konkretnych stanowisk i wykonania trudnych zadań, a po zaledwie czterech miesiącach zostają rzućeni na inny odcinek.

Desant z rządu do europarlamentu

„Tam też będą walczyć z PiS” – pocieszają się w mediach społecznościowych najtwardsi fani Donalda Tuska. Jednak wielu innych wyborców obozu rządzącego wydaje się co najmniej zaskoczona. Kto pamięta reakcje PO na start Anny Zalewskiej w 2019 r., może upatrywać w takim ruchu ucieczki, ale Maciej Koźuszek



Kierwiński postanowił udowodnić, że był całkowicie trzeźwy – w pierwszej chwili zrzucił winę na pogłos z nagłośnienia, a następnie przedstawił kwestionowany w sieci wynik badania trzeźwości | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

radzi w swoich analizach, by zastanowić się, czy dla tej grupy nie jest to szczebel awansu urzędniczego czy cywilizacyjnego – co zresztą znajduje potwierdzenie w starych taśmach z politykami PO, dla których poziom unijny jawi się jako wytechnienie, polityczny raj na ziemi w odróżnieniu od krajowego podwórka.

Po dyskusji o listach szybko powrócił temat wygaszania CPK wbrew woli większości Polaków. Rząd rozmyśla się tu kompletnie z nastrojami społecznymi, przy czym wpływa na to kilka czynników. Na poziomie centralnym jest to kwestia uzależnienia decyzji strategicznych od gospodarczego interesu Niemiec, a na poziomie wojewódzkim również faworyzowania przez urząd marszałkowski jednej z firm lotniczych, która zyskuje bardzo mocno na braku CPK. Mowa oczywiście o Ryanairze. W tej grze interesów, w której najmniej liczą się nasze szanse rozwojowe przechodzące koło nosa, widać motywy politycznej zemsty – to ona pozwala podejmować takie, a nie inne decyzje i w dodatku sprzedawać je betonowemu elektoratowi. Masowy sprzeciw młodzi, internautów, a nawet ekspertów i środowiska biznesu rozbija się o mur. Koszty polityczne, jakie ponieść może Platforma Obywatelska, niestety tylko w nie-

wielkim stopniu równać mogą się z ceną, jaką za tę politykę zapłaci nasz kraj.

Tematem numer jeden miał być Obajtek. Nie wyszło

Wydawało się, że uwagę uda się skupić na oskarżeniach wobec Daniela Obajtka. Politycy obozu rządzącego sami zdecydowali się od razu spalić temat. Michał Szczerba postanowił podgrzać emocje, ogłaszając, że były prezes Orlenu szuka schronu na Węgrzech i to od Viktora Orbána zależało będzie, czy zgodzi się na ekstradycję. Nie wytrzymali już nawet niektórzy ze zwolenników PO, zwracając uwagę, że polityk pisze o ekstradycji w chwili, gdy Obajtek nie ma nawet zarzutów prokuratorskich. Inni z kolei zarzucają rządowi opieszałość w ściganiu polityków PiS. Jednak ani Szczerba, ani Obajtek nie zostali bohaterami długiego weekendu. Prym wiódł ponownie Jacek Protasiewicz, tym razem w roli rozliczającego swoją dawną partię.

Nie byłoby wylewu szczerości ze strony polityka, gdyby nie sobotni występ Marcina Kierwińskiego w święto strażaków. Minister spraw wewnętrznych i administracji, a jednocześnie kandydat KO do europarlamentu mówił wówczas bełkotliwie, brzmiąc jak osoba, która nadużyła alkoholu. Kierwiński postanowił udowodnić, że był

całkowicie trzeźwy – w pierwszej chwili zrzucił winę na pogłos z nagłośnienia, podczas gdy inni mówcy brzmeli dobrze, a następnie przedstawił kwestionowany w sieci wynik badania trzeźwości z policyjnego alkomatu. Kierwiński i politycy PO przekonywali, że wszystko było w porządku, bo „chwile po” występie ze sceny minister udzielał swobodnie wywiadów. Choć rzeczywiście wypadał w nich nieco lepiej, to nadal sprawiał wrażenie, że walczy z językiem ojczystym, i to ponad 1,5 godz. od przemowy na uroczystościach.

Problem Kierwińskiego polega na tym, że każde kolejne tłumaczenie pogarsza tylko jego sytuację. Nie wiemy, jak wyglądało badanie alkomatem, kto faktycznie je przeprowadził – wątpliwości budzą po upływie dwóch dni nazwisko funkcjonariuszki i jej charakter pisma, nie wspominając o oczywistej zależności służbowej badającego i badanego. Minister grozi pozwami wszystkim, którzy piszą, że tego dnia był on pod wpływem alkoholu. Wiemy również, że nie zabrakło ekspertów ze świata mediów i realizacji dźwięku, którzy dość karkołomnie postanowili dowodzić tezy o specyficznej kombinacji efektów i zakłóceń technicznych, dających w kość Kierwińskiemu. Znów jednak nie wszyscy tłumaczenia te ku-

pili – w efekcie kilka osób z medialnego zaplecza władzy spotkało się z zarzutami o zdradę lub co najmniej niepotrzebne uleganie „pisowskim prowokacjom” – taką miał być sam fakt rzekomego uniemożliwienia Kierwińskiemu sprawnej wypowiedzi. Atmosferę podgrzał przywołany już Jacek Protasiewicz, który nie tylko zarzucił Marcinowi Kierwińskiemu częste nadużywanie alkoholu w pracy, ale i sugerował obecność tzw. seryjnych samobójców, pisząc, że nie obawia się ich odwiedzin, bo już wszelkich potencjalnych wykonawców takowej formy egzekucji zna. Słowem: z dość banalnej sytuacji imprezowo-biesiadnej nagle powstał całkiem spory kryzys wizerunkowy dla ważnego polityka koalicji rządzącej i całego obozu władzy.

Kierwiński brnie

Warto przy tym pamiętać, że tak naprawdę problemem nie byłby wypity alkohol, ale późniejsza reakcja – kariera ministra Kierwińskiego w gabinecie Tuska powinna zakończyć się kilka tygodni wcześniej, gdy podległe mu służby użyły na ulicach nieuzasadnionej przemocy wobec protestujących rolników, związkowców oraz towarzyszących im dziennikarzy i parlamentarzystów. Zaplanowana rekonstrukcja rządu związana ze startem ministrów do PE odbędzie się tego samego dnia, w którym w Warszawie tysiące osób protestowało będąc z Solidarnością przeciwko Zielonemu Ładowi. Tymczasem oczywistym stwierdzeniem o przemocy wobec demonstrantów Kierwiński zaprzecza równie intensywnie co oskarżeniom o nadużycie alkoholu przed spotkaniem ze strażakami. Sytuacja ta pokazuje osamotnienie polityka, którego nikt nie może lub nie chce powstrzymać przed brnięciem w kolejną kompromitację. Jest przecież oczywiste, że elektorat nie miałby z jego zachowaniem problemu, przyjąłby nawet z zachwytem „przeprosiny dla tych, którzy poczuli się urażeni”, i „poddanie się pod osąd wyborców”.



Gen. Frederick Benjamin „Ben” Hodges

były dowódca generalny wojsk Stanów Zjednoczonych w Europie, starszy mentor NATO ds. logistyki

\\ Ukraina powinna zaatakować każdy cel, w który chce uderzyć w ramach obrony swojego narodu i swojego terytorium. \\

PUBL...

13

UKRAINA \ USA wysłały wreszcie Ukrainie rakiety dalekiego zasięgu ATACMS. Bez nich groziłoby powiększenie przewagi w wojnie przez Rosjan ze względu na niezliczone „mięso armatnie” na służbie Moskwy

Rakiety ATACMS rozbijają Rosjan?

Jeszcze przed zatwierdzeniem przez Kongres dodatkowego pakietu pomocy dla Ukrainy przed Komisją Sił Zbrojnych Senatu wystąpił gen. Christopher Cavoli, szef wojskowego Dowództwa Europejskiego USA. I nie miał optymistycznych wieści. Jego zdaniem armia rosyjska zwiększyła stan liczbowy od czasu brutalnej inwazji. Mówił, że siły rosyjskie odbudowują się „znacznie szybciej”, niż sugerowały wstępne szacunki, bowiem jest to 30 tys. żołnierzy miesięcznie. Dzieje się tak dlatego, że oprócz tradycyjnego wiosennego poboru w tym roku Kreml zaoferował rekrutom możliwość podpisania kontraktu i wynagrodzenie w zamian za skierowanie ich na Ukrainę. Wysyłka rakiet dalekiego zasięgu w najnowszym pakiecie pomocowym dla Kijowa może wydatnie pomóc obrońcom kraju.



Marek Bober

Armia okupanta rośnie, co jest ogromnym wyzwaniem dla Kijowa i jego zachodnich sojuszników. Pokazuje to ponadto, że mimo ciężkich strat Moskwa jest w stanie odbudowywać potencjał wojskowy. Na początku tego roku Amerykanie informowali, że Moskwa poniosła w wojnie aż 315 tys. ofiar. W opinii najważniejszego amerykańskiego dowódcy wojsk NATO w Europie Rosja straciła również na polu bitwy ok. 10 proc. sił powietrznych i ponad 2 tys. czołgów. Moskwa została także zatrzymana przez Ukraińców na Morzu Czarnym, ale aktywność jej floty wojennej jest na najwyższym poziomie.

Armia zbrodniarzy jest większa

Armia jest obecnie większa – o 15 proc. – niż w momencie inwazji na Ukrainę – powiedział gen. Christopher Cavoli. – W ciągu ostatniego roku Rosja zwiększyła liczebność swoich żołnierzy na linii frontu z 360 tys. do 470 tys. Armia rosyjska podniosła górną granicę wieku poboru do wojska z 27 do 30 lat, co w nadchodzących latach zwiększa pulę dostępnych poborowych o 2 mln – wyliczał dowódca. W ostatnim czasie na Kremlu zdecydowano o przekształceniu siedmiu kilkutysięcznych brygad w dywizje i korpusy z zamiarem wysłania ich na Ukrainę i w pobliże granicy z Finlandią. Cavoli przekazał, że Rosja będzie produkować więcej amunicji rocznie niż wszyscy 32 sojusznicy NATO razem wzięci i jest na dobrej drodze do „dowodzenia największą armią na kontynencie oraz kompleksem przemysłu obronnego zdolnym do wytwarzania znacznych ilości amunicji i sprzętu do wsparcia operacji bojowych na dużą skalę”.

– Być może najbardziej niepokojące jest to, że rosyjska armia wykazała w ubiegłym



fot. Wikipedia/d

roku coraz większą zdolność uczenia się i dostosowywania do wyzwań na polu bitwy, zarówno pod względem taktycznym, jak i technologicznym, i stała się organizacją uczącą się, która w niewielkim stopniu przypomina chaotyczną siłę, która najechała Ukrainę dwa lata temu – ocenił postępy Rosjan Cavoli.

Śmiercionośne rakiety dla Ukrainy

W marcu administracja Joe Bidena przesłała w tajemnicy po raz pierwszy na Ukrainę rakiety dalekiego zasięgu. Chodzi o „pewną liczbę” taktycznych systemów rakietowych ATACMS o zasięgu 300 km. Pomimo apeli Kijowa Białe Dobre nie decydował się wcześniej na taki transfer z dwóch powodów: nie chciałno uszczuplać własnych zasobów oraz sprokurować możliwości uderzenia na terytorium Rosji i pewnego odwetu. Przekazywano rakiety podobnego typu, ale o mniejszym zasięgu. Te nowe zostały już użyte dwukrotnie: uderzono na rosyjską bazę wojskową na Krymie oraz przeciwko siłom Rosji w pobliżu Morza Azowskiego. Joe Biden zatwierdził dostawę taktycznego systemu rakietowego dalekiego zasięgu na początku marca, a z relacji jednego z urzędników wynika, iż USA włączyły „znaczną” ich

liczbę do ogłoszonego wówczas pakietu pomocowego o wartości 300 mln dol. Informacje o dostawie były tak dyskretne, że nawet w ostatnich dniach kongresmeni, senatorzy i inni politycy domagali się wysłania tej broni przez USA, nie wiedząc, że jest ona już na Ukrainie. Doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan przyznał w kwietniu, że Stany Zjednoczone planują wysłać na Ukrainę dużo więcej rakiet dalekiego zasięgu, ale ostrzegł, że „nie ma złotego środka”.

Po zatwierdzeniu przez Kongres nowego pakietu pomocowego dla Ukrainy w wysokości 61 mld dol. administracja amerykańska szybko przeznaczyła 1 mld dol. na wysyłkę uzbrojenia. Eksperti spodziewają się wzrostu portfela zamówień RTX (dawniej Raytheon) oraz innych dużych firm otrzymujących kontrakty rządowe, takich jak Lockheed Martin, General Dynamics i Northrop Grumman. Przy wykorzystaniu funduszy uzupełniających amerykańskie firmy obronne zyskają więcej kontraktów w miarę postępu wojny rosyjsko-ukraińskiej. Trzeba jednak poważnie brać pod uwagę, że tak duży pakiet pomocowy może być ostatnim zatwierdzonym dla Ukrainy do czasu wyborów w listopadzie, kiedy

do przejęcia będą Białe Dobre, Izba Reprezentantów i jedna trzecia Senatu. – Upewniam się teraz, że dostawy rozpoczną się natychmiast – stwierdził Biden. – W ciągu najbliższych kilku godzin zaczniemy wysyłać na Ukrainę sprzęt do amunicji przeciwlotniczej, artylerii, systemów rakietowych i pojazdów opancerzonych. Nie kłaniamy się nikomu. Z pewnością nie Władimirowi Putinowi – dodał prezydent Stanów Zjednoczonych.

Dostawy obejmą rakiety przeciwlotnicze Stinger, pociski artyleryjskie kaliber 155 mm, wozy bojowe Bradley, systemy przeciwpancerne Javelin i amunicję przeciwpiechotną Claymore. Ma to wszystko sprawić, że Ukraina odzyska zdolności bojowe i na przykład zagrozi anektowanemu Krymowi, który służy Rosji jako baza zaopatrzeniowa, mogąca także obsługiwać Flotę Czarnomorską. Od pewnego czasu Białe Dobre stara się teraz przekazywać dobre dla Ukrainy wiadomości. Pytany o ATACMS, Jack Sullivan odpowiedział: – Wysłaliśmy już ich trochę. Wyślemy jeszcze więcej, gdyż mamy dodatkowe uprawnienia i pieniądze. Właśnie teraz znaczna liczba ATACMS schodzi z linii produkcyjnej i trafia do magazynów w USA. W rezulta-

cie możemy poczynić postępy w dostarczaniu ATACMS, utrzymując jednocześnie gotowość sił zbrojnych USA.

Zaznaczmy, że obecne dostawy stanowią już 56. transzę sprzętu, który od sierpnia 2021 r. jest dostarczany Ukrainie z zapasów amerykańskiej armii. ATACMS średniego zasięgu zostały dostarczone we wrześniu ubiegłego roku.

Jeszcze więcej broni

Kilka dni po informacji o przeznaczeniu na uzbrojenie 1 mld dol. Pentagon oznajmił o kolejnej puli pieniędzy, tym razem 6 mld. Sekretarz obrony Lloyd Austin zatwierdził przekazanie Ukrainie dodatkowych rakiet Patriot, a także więcej amunicji dla zaawansowanych systemów rakietowych ziemia-powietrze NASAMS. USA wyślą też dodatkowy sprzęt umożliwiający integrację zachodnich wyrzutni, rakiet i radarów obrony powietrznej z istniejącym uzbrojeniem Ukrainy, którego większość pochodzi jeszcze z czasów sowieckich. Nowe finansowanie obejmuje także system rakiet artyleryjskich wysokiej mobilności HIMARS, a także drony Switchblade i Puma, systemy przeciwdronowe i artylerię.

Amerykańscy urzędnicy przekonują, że pakiet pomocowy zostanie sfinansowany w ramach programu Ukraine Security Assistance Initiative, który opłaca długoterminowe kontrakty z przemysłem obronnym, co oznacza, że dostarczenie broni jest planowane na wiele miesięcy lub lat.

– To dobry dzień dla pokoju na świecie – podkreślił Biden po podpisaniu ustawy, przypominając powieść George’a Orwella pt. „1984”. – To sprawi, że Ameryka stanie się bezpieczniejsza, uczyni świat bezpieczniejszym i dzięki temu utrzyma wiodącą pozycję na świecie, i wszyscy o tym wiedzą – zadeklarował. Ostatnie dostępne fundusze amerykańskie wyczerpały się pod koniec 2023 r. Dyrektor CIA Bill Burns ostrzegał jeszcze niedawno, że bez dalszej pomocy Ukrainie grozi potencjalna porażka do końca roku.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6 POLSKA

7 KULTURA

8-9 ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

SPOŁECZEŃSTWO

15

SPORT/PROGRAM TV

16

SPORT



Marzena Szpakowska

Powszechnie za ojców kina uznaje się braci Louisa i Augusta Lumière, ale jego historia zaczęła się długo przed nimi. A wśród wynalazców machin, które rejestrowały i wyświetlały „ruchome obrazy”, także w kolorze i w połączeniu z dźwiękiem, nie brakuje Polaków.

Przyjrzymy się więc tym najważniejszym machinom, które stanowiły kolejne etapy na drodze do nowoczesnych kamer i projektorów. Ale zanim o wynalazkach XIX w., które sprawiły, że kino i film zaczęły rozwijać się w zawrotnym tempie, wspomnę jeszcze o camera obscura – bardzo prostym przyrządzie optycznym, przy pomocy którego można było uzyskać niedoskonały obraz, który stoi u początków fotografii, ale też filmu, a co za tym idzie także kina.

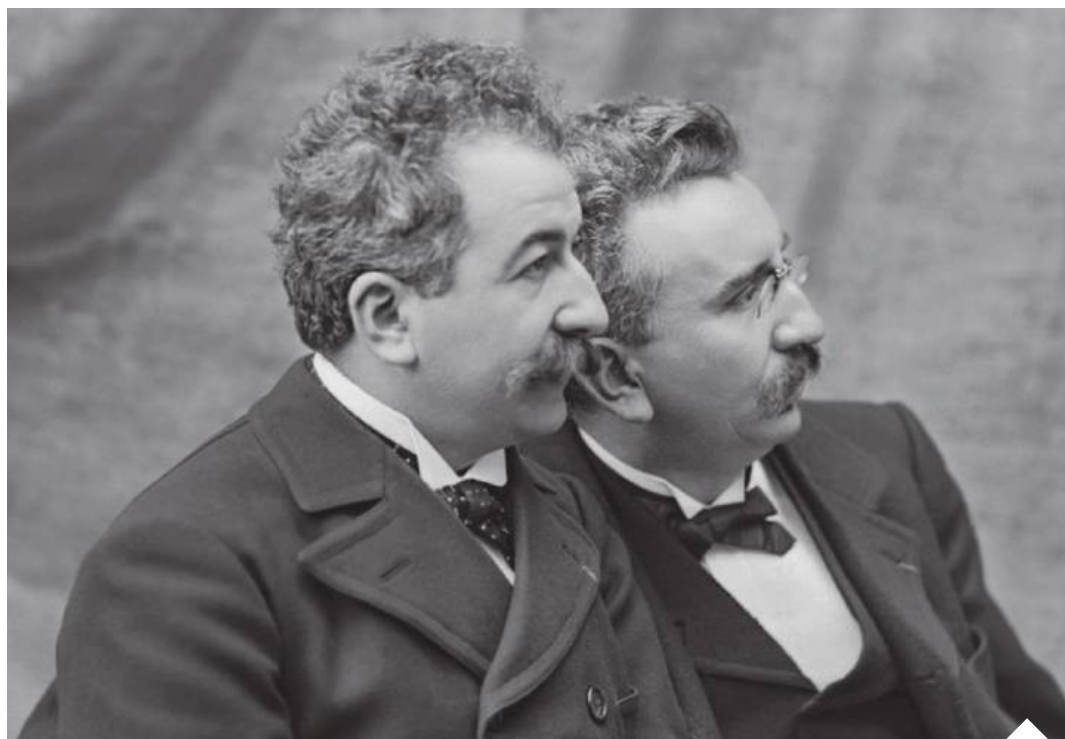
Jak oszukać ludzkie oko

Zacznę od wynalazków, może nie tych pierwszych, ale polskich. Kazimierz Prószyński, postać niezwykle ciekawa i niesłusznie zapomniana, od dziecka interesował się fotografią. Gdy obejrzał wystawę „żywej fotografii Anschütza” – czyli zdjęć przedstawiających różne fazy ruchu – zaczął marzyć o kinie. Rozpoczął prace nad czymś, co sam nazywał maszyną kinematograficzną. W 1894 zaprezentował w Warszawie pleograf – aparat kinematograficzny służący jednocześnie do rejestracji materiału filmowego oraz jego projekcji. Nie był z niego jednak zadowolony. Prószyński był perfekcjonistą, a pierwsze maszyny kinematograficzne rejestrowały obraz z prędkością 16 lub 25 klatek na sekundę. Kiedy filmy wyświetlano na ekranie, po każdej klatce następowało zasłonięcie źródła światła, co ludzkie oko wyłapywało bezbłędnie. Obraz, który obserwowali widzowie, migotał (widać to na najstarszych filmach), męczył oczy i dlatego długość seansu mogła wynosić najwyżej kilkanaście minut. Później oglądanie filmu powodowało dyskomfort, bóle głowy, a nawet nudności. I to właśnie Polakowi, a nie braciom Lumière, dzięki żmudnej pracy udało się ten efekt znacznie zniwelować! Wymyślił, jak oszukać ludzkie oko i poprawić komfort oglądania filmów. Biopleograf Prószyńskiego opatentowany w 1898 r. miał dwa obiektywy, a obraz nagrywano równocześnie na dwie

X MUZA \ Pleograf, bioskop, kinetoskop, kinematograf

Magia kina

Kino dziś jest jedną z najważniejszych dziedzin sztuki. Potęgą ruchomych obrazów jest ogromna, o ich wpływie na codzienne życie już nawet nie wspomnę. Oddziaływanie filmu na ludzi ma też, niestety, mroczną stronę. Zjawisko nazywane copycat effect (zabójstwo inspirowane) ma swoje źródło właśnie w kinie. Jakkolwiek byśmy jednak patrzyli na fenomen kina nazywanego często X muzą, jest ono warte bliższego poznania. Choćby dlatego, że kino i film to przemysł wzbudzający ogromne zainteresowanie i generujący niewyobrażalne zyski.



Louis i Auguste Lumière | fot. Wikipedia/d

rolki taśmy w tempie 50 klatek na sekundę. Odpowiednia projekcja tak nagranego filmu częściowo eliminowała migotanie obrazu.

„Przechadzka w ogrodzie” czy „Bieg konia”

Chyba można powiedzieć, że tak naprawdę „zabawa w kino” na poważnie zaczęła się od prac Louisa Le Prince’a. Pracował on nad urządzeniem do błyskawicznego przechwytywania obrazów. Zadanie, które sobie postawił, nie było proste. Po dwóch latach wydawało się, że osiągnął cel i zbudował coś, co można uznać za prototyp kamery. Uważa się, że później nie wymyślono już nic nowego, a urządzenie Le Prince’a stało się podstawą do dalszych prac nad zbudowaniem doskonałej maszyny kinematograficznej. Prototyp był niezwykle ze względu na sposób zapisywania obrazu – urządzenie miało 16 obiektywów. Film był nagrywany nie na taśmie, a na kartce sekwencjami cztery wiersze po cztery obrazy, utrwalane przez kolejno odsłanianie obiektywów. Po kolejnych

udoskaleniach Le Prince stworzył kamerę o jednym obiektywie zapisującą obraz na przesuwającej się płynnie taśmie. Jesienią 1888 r. zarejestrował nią pierwszy w historii film – gości spacerujących po ogrodzie jego teścia. Tak powstała „Przechadzka w ogrodzie”.

Pierwszy film? Tak, ale... No właśnie – w 1872 r. Eadweard James Muybridge stworzył płynną animację konia w galopie, ale nie miała ona wiele wspólnego z kinematografią. Obraz powstał przy użyciu 16 aparatów fotograficznych rozstawionych wzdłuż toru i po późniejszej żmudnej synchronizacji zdjęć.

Kino jednego widza

Prace nad maszyną kinematograficzną trwały równocześnie w wielu ośrodkach w Europie i w Ameryce. Niemalże równocześnie z braćmi Lumière swój wynalazek nazwany bioskopem zaprezentowali niemieccy wynalazcy, Emil i Max Skladanowscy. Zaprezentowali go w listopadzie 1895 r. Ich pokazy filmowe cieszyły się

dużym zainteresowaniem. Niektórzy badacze uważają nawet, że kinematograf nie jest niczym nowym, a tylko udoskonaloną wersją urządzenia Skladanowskich. Dlaczego więc przegrali z Francuzami? W bioskopie używano taśmy bez perforacji, co powodowało jej ześlizgiwanie się w czasie projekcji. Sama technika wyświetlania filmu była zbyt skomplikowana w porównaniu z innymi urządzeniami, wymagała stałego zasilania, a to pociągało za sobą znaczne koszty.

Bardzo ciekawe urządzenie, nazwane kinetoskopem, zostało stworzone przez wynalazców pracujących dla Thomasa Alvy Edisona. Pojawiło się na przełomie lat 1889 i 1890 r., a jego oficjalna prezentacja miała miejsce w 1891 r. Przypominało duże pudło, w którym po wrzuceniu monety można było obejrzeć krótkie filmiki z przewijającą się taśmą. Najbardziej znany jest obraz człowieka przerzucającego kapelusz z ręki do ręki. Urządzenie było wielkie i ciężkie – ważyło 500 kg i wymagało stałego zasilania elektrycznego.

Było to typowe kino jednego widza, bo z kinetoskopu mogła korzystać jedna osoba. Cieszyło się jednak dużym zainteresowaniem.

Wjazd lokomotywy na stację w La Ciotat

I tak wróciliśmy do ojców kina i ich kinematografu. Louis i Auguste Lumière byli synami zamożnego przedsiębiorcy, właściciela zakładu produkującego papier fotograficzny. Mieli więc środki na rozwijanie swojego zainteresowania ruchomymi obrazami. Byli przy tym doskonale wykształceni, pomysłowi i pracowici. Nawet jeśli prawdą jest, że kupili jeden kinetoskop Edisona, rozłożyli go na części i dokładnie zbadali jego budowę, to ich wkład w powstanie kina jest niekwestionowany, bo to ich maszyna dała mu początek. Mieli też pieniądze, żeby swój wynalazek opatentować, a w XIX w. uzyskanie patentu było bardzo kosztowne.

Czym jest kinematograf? To stosunkowo małe urządzenie, ważące ok. 5 kg i mieszczące się w walizce, będące równocześnie kamerą i projektorem. Używano w nim perforowanej taśmy 35 mm, a obraz wyświetlany był w tempie 16 klatek na sekundę, co jak na początki techniki filmowej pozwalało uzyskać wysoką jakość. Do jego obsługi służyła mechaniczna korbka, a jedynym elementem wymagającym elektrycznego zasilania była lampa. Prace nad nim bracia rozpoczęli w 1894 r., a już rok później mogli zaprezentować swoje urządzenie. Pierwszym nakręconym przez nich filmem było „Wyjście robotników z fabryki Lumière w Lyonie”. Mogli go obejrzeć uczestnicy konferencji poświęconej kolorowej fotografii.

Oficjalny pokaz kinematografu miał miejsce 28 grudnia 1895 w Salonie Indyjskim paryskiej Grand Cafe. Pokazano łącznie dziesięć krótkich filmów, w tym również „Wjazd pociągu na stację w La Ciotat”. Dzięki to zrobiło na widzach piorunujące wrażenie. Widok ogromnej rozpędzonej lokomotywy sprawił, że ludzie siedzący w pierwszym rzędzie uciekli w panice, bojąc się uderzenia przez nadjeżdżający pociąg. Tak zaczęła się magia kina.

Na zakończenie dodam jeszcze, że bracia Lumière nie wrócili swojemu wynalazkowi wielkiej kariery. Uważali, że kino i film szybko się znudzą. Dziś pewnie przeżyliby nie lada szok, widząc pełne kina na całym świecie.



POLAK POPROWADZI SZLAGIER

LIGA MISTRZÓW \ Szymon Marciniak będzie sędzią głównym rewanżowego meczu półfinałowego piłkarskiej Ligi Mistrzów Real Madryt–Bayern Monachium, który odbędzie się 8 maja. Pierwsze spotkanie tych drużyn zakończyło się w Niemczech remisem 2:2. Dzień wcześniej w Paryżu w drugim półfinale PSG zagra z Borussią Dortmund (pierwszy mecz 0:1).



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl WTOREK 7 MAJA 2024

SPORT/PROGRAM TV

TENIS \ Iga Świątek próbę generalną przed French Open przejdzie na kortach w Rzymie

Deszcz ma popsuć święto

Dziś w Rzymie rozpoczyna się kolejny ważny turniej WTA 1000. Iga Świątek jest faworytką tej prestiżowej imprezy. Na kortach Foro Italico triumfowała już dwukrotnie. Polka w sobotę wygrała podobną imprezę w Madrycie, pokonując w finale światowy numer dwa – Białorusinkę Arynę Sabalenkę. Dwie najlepsze rakiety świata w Rzymie mogą trafić na siebie dopiero w finale.

Artur Szczepaniak

W 1. rundzie Świątek i reszta czołówki mają wolny los. Udział w turnieju Polka rozpocznie od spotkania II rundy z 54. w zestawieniu WTA, Amerykanką Caroline Dolehide. Później będzie trudniej. W 3. rundzie może na nią czekać Amerykanka Sloane Stephens (nr 31.), Julia Putincewa z Kazachstanu, która w Madrycie osiągnęła ćwierćfinał, bądź będąca jeszcze przed rokiem w top 20 Włoszka Martina Trevisan. Druga z naszych reprezentantek Magdalena Fręch już w drugiej rundzie może trafić na numer 3. Cori „CoCo” Gauff. Żeby zagrać z Amerykanką, Polka musi jednak pokonać niżej od siebie notowaną jej rodaczkę Ashlyn Krueger. Z ko-



Iga Świątek w Rzymie triumfowała już dwa i trzy lata temu | fot. Dppi/Rob Prange/Zuma Press/Forum

lei Magda Linette w 1. rundzie zmierzy się z Chiną Lin Zhu i również teoretycznie będzie faworytką.

Pierwsze pojedynki w kobiecym turnieju głównym we wtorek. W środę ruszą zmagania tenisistów

z udziałem Huberta Hurkacza, którego pierwszym rywalem, w 2. rundzie, może być słynny Hiszpan Rafael

Nadal. Turniej mężczyzn nie jest we Włoszech oczekiwany tak mocno jak kobiecy po tym, jak z powodów zdrowotnych wycofał się z niego wielki faworyt gospodarzy Jannik Sinner. Kibice w Rzymie obawiają się tylko jednego – zapowiadanego do końca tygodnia deszczu. W zeszłym roku opady mocno zakłóciły przebieg imprezy.

Świątek z Rzymem przywitała się już w niedzielę, zamieszczając w mediach społecznościowych zdjęcie nad talerzem z makaronem i podpis „Ciao Roma”. Dwa wygrane przez Polkę finały w Rzymie nie były meczami „z historią”, jak np. ponad trzygodzinny finał z Sabalenką w Madrycie. W 2021 r. Świątek odprawiła Czeszkę Karolinę Pliskovą 6:0, 6:0.

W 2022 r. przeszła przez tę imprezę jak burza i wygrała ją po raz drugi, a przed rokiem skreczowała w trzeciej partii ćwierćfinałowej potyczki z Jeleną Rybakina z powodu urazu, który jednak nie przeszkodził jej trzy tygodnie później triumfować po raz trzeci w wielkoszlemowym French Open.

Finał pań w sobotę 18 maja, a mężczyzn – dzień później.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Najlepszy sposób na ogłaszanie się w prasie! Szanowni Państwo, publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie” jest prosta i tania. Wystarczy wysłać treść ogłoszenia i proponowane terminy emisji na maila: reklama@gpcodziennie.pl Koszt ogłoszenia w wydaniu ogólnopolskim to jedynie 4 zł netto od słowa. Skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



Programy autorów „Codzienniej” i „Gazety Polskiej” zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

	TVP 1	TVP 2	POLSAT	REPUBLIKA	PULS	TRWAM
RANO	08:00 Wydział kryminalny Kitzbühel - serial 08:50 Ranczo (72) - serial 09:40 Komisarz Alex (253) - serial 10:40 Ojciec Mateusz (379) - serial 11:35 Korona królów. Jagiellonowie - taka historia 12:10 Agrobiznes, pogoda 12:35 Magazyn rolniczy 12:55 Relacja z Jutrznj Paschalnej w kościele greckokatolickim 14:00 Złoty chłopak (172) - serial 14:55 Jaka to melodia? - pr. rozryw. 15:35 Gra słów. Krzyżówka - teleturniej 16:05 Dziedzictwo (269) - serial 17:00 Teleexpress, pogoda 17:20 Jaka to melodia? - pr. rozryw. 17:55 Klan (4334) - serial 18:25 Leśniczówka (888) - serial 19:00 Jeden z dziesięciu - teleturniej	07:55 Pytanie na śniadanie 11:15 Mieszkając pięknie: Parki i ogrody miejskie 11:50 Barwy szczęścia (2996) - serial 12:30 Koło fortuny - teleturniej 13:15 Akacja 38 (335) - serial 14:05 Va banque - teleturniej 14:35 Na sygnale (569) - serial 15:05 M jak miłość (1803) - serial 16:00 Koło fortuny - teleturniej 16:35 Familiada - teleturniej 17:15 Zakazany owoc (460) - serial 18:10 Va banque - teleturniej 18:45 Akacja 38 (370) - serial 19:35 Barwy szczęścia (2996) - serial 20:10 Barwy szczęścia (2997) - serial 20:45 Kulisy serialu „M jak miłość” 20:55 M jak miłość (1804) - serial 21:55 Na sygnale (570) - serial 22:30 Panorama 23:00 Izabela, królowa Hiszpanii (1) - serial 23:50 Show - film sensacyjny, Polska 2003, wyk. Cezary Pazura, Jerzy Stuhr, Dorota Segda 02:10 Komedianci debiutanci - komediodramat, Francja 2020	06:00 Nowy dzień 08:40 Malanowski i partnerzy (753) - serial 09:10 Malanowski i partnerzy (754) - serial 09:40 Sekrety rodziny (136) - serial 10:40 Dlaczego ja? (823) - serial 11:40 Gliniarze (730) - serial 12:50 Wydarzenia 13:10 Na ratunek 112 (755) - serial 13:40 Trudne sprawy (1193) - serial 14:40 Dlaczego ja? (1321) - serial 15:50 Wydarzenia 16:10 Pogoda 16:15 Interwencja 16:30 Na ratunek 112 (916) - serial 17:00 Gliniarze (925) - serial 18:00 Pierwsza miłość (3809) - serial 18:50 Wydarzenia 19:25 Gość „Wydarzeń” 19:45 Sport 19:55 Pogoda 20:05 Kod da Vinci - thriller, USA 2006 23:15 Salt - thriller, USA 2010 01:25 7 sekund - film sensacyjny, Szwajcaria/Rumunia/Wielka Brytania 2005, wyk. Wesley Snipes. John Tuliver, były komandos, jest zawodowym złodziejem. Po nieudanym napadzie Tuliver musi odbić przyjaciela z rąk gangsterów.	06:00 Agro Info 06:05 Republika wstajemy! 07:00 Republika rano - serwis 07:05 Republika wstajemy! 07:15 #Michał Rachoń Jedziemy 09:01 Po 9:00 10:01 Po 10:00 11:00 Republika rano - serwis 11:10 Republika rano 12:00 Republika dzień - serwis 12:10 Republika dzień 13:00 Republika dzień - serwis 13:10 Republika dzień 14:00 Republika dzień - serwis 14:10 Republika dzień 15:00 Koronka do Miłosierdzia Bożego 15:20 Republika dzień - serwis 15:30 Republika dzień 16:00 Republika dzień - serwis 16:15 Republika dzień 16:55 Express Republiki 17:10 Express Republiki+ 17:30 Republika dzień 18:00 Republika dzień - serwis 18:20 Miłosz Kleczek zaprasza 18:50 Ekonomia raport - flash 19:00 Dzisiaj - serwis inform. 19:25 Sport w Republice 19:27 Prognoza pogody 19:30 Gość Dzisiaj 20:00 W punkt 21:45 Piachem w tryby 22:20 Mówi się... 22:40 Codziennie *****burza 22:55 Republika wieczór 23:30 Biznes Polska 23:45 Republika Historii 00:00 Express Republiki 00:15 Express Republiki+ 00:30 Poland Daily 00:55 #Rock Rachoń 01:25 Gość Dzisiaj 01:50 #Michał Rachoń Jedziemy	06:00 Nash Bridges (15) - serial 07:00 Nash Bridges (16) - serial 08:00 Kobra - oddział specjalny (2) - serial 09:00 Kobra - oddział specjalny (3) - serial 10:00 Zbuntowany anioł (199) - serial 11:00 Zbuntowany anioł (200) - serial 12:00 Miasteczka. Nie ufaj nikomu (41) - serial 13:00 Miasteczka. Nie ufaj nikomu (43) - serial 14:00 Lombard. Życie pod zastaw (397) - serial 15:00 Lombard. Życie pod zastaw (398) - serial 16:00 Miasteczka. Nie ufaj nikomu (44) - serial 17:00 Lombard. Życie pod zastaw (760) - serial 18:00 Lombard. Życie pod zastaw (761) - serial 19:00 Lombard. Życie pod zastaw (762) - serial 20:00 Po śladach mordercy - film kryminalny, USA 2021. Agent FBI i funkcjonariusz śledczy stanu Floryda łączą siły, aby zbadać szereg nierozwiązanych spraw o morderstwo. 22:00 Niebezpieczni intruzi - thriller, USA 2016 23:55 Prawo zbrodni - dramat kryminalny, USA 2011 01:50 Dzielnica strachu (246) - serial 02:55 Szalone fabryki polskiej muzyki! - pr. rozryw.	08:00 Słowo życia 08:15 Polski punkt widzenia 08:35 Bazylika Bożego Ciała w Krakowie 08:55 Papież Polak do rodaków 10:00 Informacje dnia 10:15 Jak my to widzimy 10:45 Zew natury 11:05 Mocni w wierze 11:40 Ma się rozumieć 12:00 Regina Coeli 12:03 Informacje dnia 12:20 Marianie w Kazachstanie 12:35 Zapomniane męczeństwo 13:30 Msza święta z Jasnej Góry 14:30 Razem możemy wszystko 15:00 Polskie ślady w Ziemi Świętej 15:50 Ma się rozumieć 16:00 Informacje dnia 16:10 Jestem mamą 16:25 Przyroda w obiektywie 16:40 Zdrowie z Bożej Apteki 16:55 Życie według świętego Jana Pawła II 17:10 Prosto o gospodarce 17:30 Zostań żołnierzem RP 18:00 Regina Coeli 18:05 Informacje dnia 18:15 Rozmowy niedokoń. 19:30 Każdy maluch to potrafi 19:45 Modlitwa z udziałem dzieci 20:00 Informacje dnia 20:20 Różaniec 20:50 Myśląc Ojczyzna 21:00 Apel Jasnogórski 21:20 Informacje dnia 21:40 Polski punkt widzenia 22:00 Kapłan i mistrz 23:00 Św. Józef. Nasz duchowy ojciec
PO POŁUDNIU						
WIECZOREM						

ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl



PIŁKA RĘCZNA \ Piłkarze ręczni Orlen Wisły Płock po raz 13. zdobyli Puchar Polski. W finałowym meczu rozegranym w Kaliszu pokonali mistrza kraju Industriad Kielce 29:20 (15:11). Nafciarze tym samym obronili trofeum wywalczone przed rokiem w Kaliszu.

fot. Orlen Wisła Płock/Portal X/d

POŻEGNANIE \ W Buenos Aires zmarł jeden z najważniejszych trenerów w historii futbolu César Luis Menotti

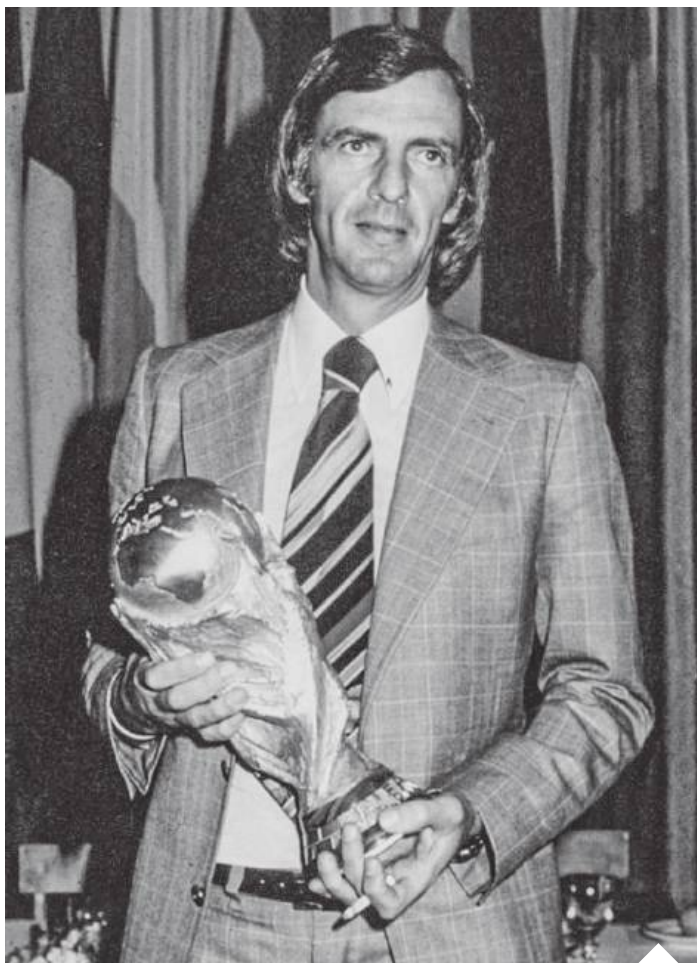
Ważniejszy niż Maradona i Messi

W wieku 85 lat zmarł jeden z najwybitniejszych trenerów w historii piłki nożnej César Luis Menotti. Argentyńczyk z reprezentacją swojej ojczyzny wywalczył mistrzostwo świata w 1978 r. Był to pierwszy tytuł dla Albiceleste. Ostatni – zdobyty w Katarze w 2022 r. – to także jego zasługa. Jako dyrektor sportowy AFA (Piłkarska Federacja Argentyny) przeforsował bowiem kandydaturę Lionela Scalonię na selekcjonera, co okazało się kluczem do odzyskania tytułu przez Argentynę.

Artur Szczepanik

Na początku kwietnia Menotti spędził 10 dni w szpitalu Agote Sanatorium w dzielnicy Recoleta w Buenos Aires. Stwierdzono u niego ciężką anemię. Po wypisaniu wrócił do domu w dzielnicy Barrio Norte, do rodziny, przy której spędził ostatnie chwile swojego życia. Siedziba AFA została oświetlona zdjęciem Menottiego z Pucharem Świata. W żałobie są też kluby, które prowadził do sukcesów, m.in. FC Barcelona i Atlético Madryt.

Urodzony 22 października 1938 r. w Rosario Menotti kadre narodową swojego kraju prowadził w latach 1974–1983. W 1978 r. wywalczył na argentyńskich boiskach mistrzostwo świata. Po drodze pokonał m.in. reprezentację Polski 2:0. W latach 2019–2023 w argentyńskiej federacji pełnił funkcję dyrektora drużyn narodowych. To on wymyślił Scalonię jako selekcjonera, co okazało się doskonałą decyzją.



César Luis Menotti miał wielki wpływ na całe pokolenie trenerów z Ameryki Południowej i Europy | fot. Wikipedia/d

Menotti w Argentynie uznawany był za najważniejszą postać w historii tamtejszego futbolu. Ważniejszą niż Diego Maradona, Leo Messi czy drugi z wielkich trenerów Carlos Bilardo, który doprowadził Albiceleste do mistrzostwa świata w 1986 r. W ojczyźnie nazywano go „El Flaco” (Chudy). Zany był z długich włosów i nieodłącznego papierosa w dłoni. Palenie rzucił dopiero w 2011 r. Uchodził za ekscentryka i rewolucjonistę. Nie unikał publicznych wypowiedzi na tematy inne niż sport – polityczne, społeczne, historyczne. Nie krył lewicowych poglądów, które odziedziczył po ojcu, zaangażowanym peroniscie.

Jego zespoły były doskonale przygotowane fizycznie, grały agresywnie i ofensywnie. W 1974 r. władze AFA zadecydowały, że to właśnie Menotti poprowadzi reprezentację w turnieju, który za cztery lata miał zorganizować ich kraj. Tylko on dał gwarancję sukcesu, po długim okresie rozczarowań. W 1976 r. Argentyną zaczę-

ła rządzić junta wojskowa, którą Menotti bezlitośnie krytykował. Nie został jednak zdymisjonowany, bo generałowie planowali wykorzystać turniej propagandowo i sukces był im bardzo potrzebny.

Menotti nadzorował wówczas także zespoły młodzieżowe. Rok po triumfie seniorów mistrzami świata zostali także juniorzy, a poprowadził ich do tego trofeum Maradona, który w dorosłej reprezentacji Argentyny debiutował właśnie u Menottiego.

Sukcesy trenerskie Menotti osiągnął błyskawicznie. W 1971 r. objął skromny klub z Buenos Aires Huracán, który w 1973 r. doprowadził do mistrzostwa kraju. Do piłki klubowej wrócił w latach 80., kiedy prowadził trzy największe kluby Argentyny: Boca, River Plate i Independiente. Potem przeniósł się do Europy, gdzie trenował Barcelonę i Atlético Madryt. Później niemal do końca życia realizował się jako ekspert i komentator piłkarski.

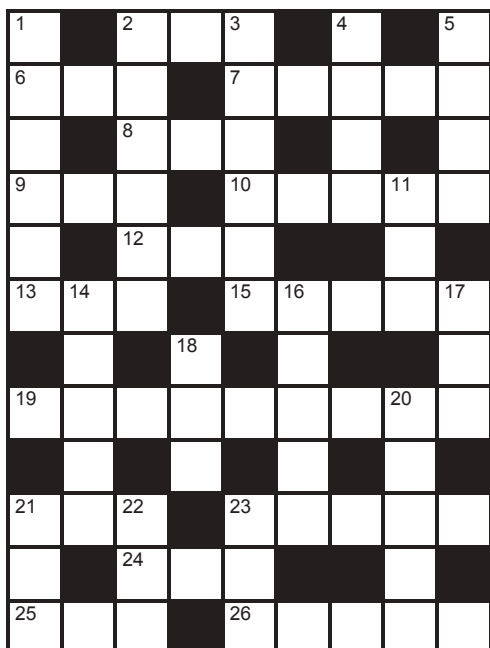
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

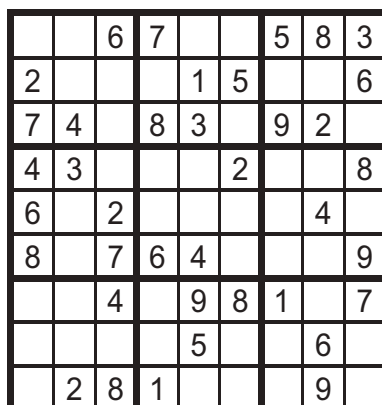
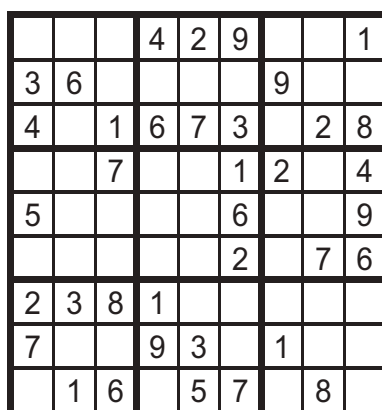
- tył konia
- pralka i lodówka
- włókno na rajstopy
- włoska telewizja
- postać z „Elementarza”
- kabaret z Wrocławia
- zimny sos
- mała Agnieszka
- palma włóknodajna
- potrawa z nerek
- mleczny lub nocny
- atrybut kowboja
- Muhammad, legendarny bokser
- rodzaj, wzór
- daw. kruszył mury

16) wywołuje czerwone

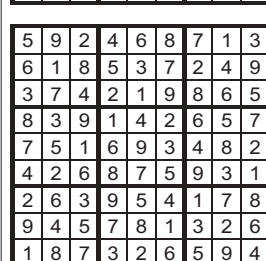
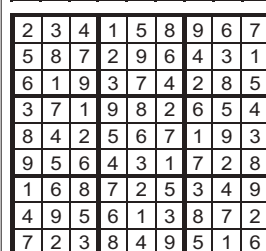
- śpiewające ...Babki
- stary kozioł
- broń Tella
- podstawa filozofii Parmenidesa
- muzyka Liroya
- najłżejszy metal



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

**Gazeta
Polska**
codziennie

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska

Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska

Z-ca: Joanna Szczurowska

Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)

Świat: Konrad Wysocki (kier.)

Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)

Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.),

Justyna Foksowicz (p.o. z-ca)

Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),

Anna Krajewska (z-ca)

Sport: Artur Szczepanik (kier.)

Mazowsze: Natalia Karcz-Kaczowska (p.o. kier.)

Nadzór graficzny: Mariusz Trolinski (kier.),

Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)

DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,

Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek, Maciej Kielucki

Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd

Rada nadzorcza: Ryszard Czarnecki (przewodniczący)

Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl

Reklama, promocja, ogłoszenia:

reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,

kom. 505 942 582

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:

Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224

e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl

Druk: Seregni Printing Group: Warszawa

Prenumerata: www.prenumerata.swsmmedia.pl

Kontakt: prenumerata@swsmmedia.pl

Tel. 605 900 002, 501 678 819

Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.

Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017

(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)

IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazety Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.